Nr. 108 | Kraków, środa 16 maja 1934 | Należytość pocztowa opłacona gotówką. Rocznik XLIII

15 groszy za numer

Redakcja i Administracja: Kraków ul. Dunajewskiego 5
Telefon Redakcji 103-96
Telefon Administracji 103-10
Konto PKO Kraków 400.670

NAPRZÓD

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

Miesięcznie 3·50 złotych
Zagranicą 6 złotych
Wychodzi codziennie rano z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych

Adres dla telegramów: NAPRZOD KRAKÓW

Są większe zmartwienia

Można bez obawy o przesadę powiedzieć, że wydarzenia warszawskie na przestrzeni niedziela—poniedziałek wywołały wprawdzie pewne zainteresowanie, ale nie zostawiły głębszego wrażenia. **Społeczeństwo było od dwóch miesięcy przygotowane na zmiany w rządzie, a czy premjerem będzie p. Prystor czy p. Sławek, albo inny czołowy człowiek „obozu“ — któż po jednym lub drugim spodziewał się czegoś innego czy więcej,** jak robienia tej samej polityki, może innemi środkami? Stało się inaczej. U nas **niespodzianki są ulubionym manewrem,** zrobiło się więc taką i 13 maja. Na placu, jako zwycięzca, bez udziału w zapasach, pozostał p. **Kozłowski.** Co to znaczy? — zapytują ludzie. Wedle naszego przekonania **nic nie znaczy; zmienił się tylko szyld — właściciel interesu pozostał.**

Opinja w przeciągu 48 godzin, gdy już „Monitor“ urzędownie przypieczętuje zmiany, przejdzie nad niemi do porządku dziennego, do smutnego porządku nietylko w dzień, ale i w nocy. W nocy z tej racji, że człowiek, który w dzień nie jadł, albo miał kłopoty, musi o tem myśleć i w nocy, zamiast oddawać się spoczynkowi. Takich **ludzi głodnych jest u nas parę miljonów, zaś ludzi borykających się z kłopotami legjon,** któremu na imię **ogół,** z wyjątkiem naturalnie tych, którzy w jakiejkolwiek formie są w „elicie“.

Jest obecnie w Polsce kilka miljonów ludzi, dosłownie przymierających głodem. Urzędownie przyznają się obecnie, w połowie maja, do okrągło **350.000 bezrobotnych — ile to czyni głów, nietrudno obliczyć,** jeżeli się zna stosunki rodzinne klasy pracującej. Jeżeli coś podobnego może istnieć w czasie, gdy — jak zapewniają — działa „fundusz pracy“, gdy państwo przyspiesza inwestycje, gdy uruchamia się kredyty na forsowanie ruchu budowlanego — w tych rzekomo lepszych, warunkach nowoczesne państwo, którego największem bogactwem jest człowiek, patrzy bezczynnie, jak setki **tysięcy ludzi marnieją w nędzy bez możności pomożenia sobie** i przyczynienia się do rozrostu społeczeństwa.

Sprawę bezrobocia traktuje się u nas fatalistycznie. Stwierdza się raz na tydzień liczbę zarejestrowanych, podkreśla się w ciągu lata pewien ubytek i na tem koniec. Co się za temi suchemi cyframi kryje, ile tragedyj zbiorowych i indywidualnych rozgrywa się w setkach tysięcy wydań — sucha statystyka przechodzi nad tem do porządku dziennego. A mamy przecież specjalny urząd o pięknie brzmiącym tytule: ministerstwo opieki społecznej, które — zdawałoby się — ma inny zasięg obowiązków niż samo stwierdzenie ilości tych, którzy wszelkiej opieki są pozbawieni.

To są rzeczywiście większe zmartwienia, aniżeli kwestja, komu powierzone zostanie pełnienie służby ministra przy niezmienionej — pożal się Boże! — „linji politycznej“. Ten czy ów premjer, taki czy inny minister — nic się nie zmieni, ponieważ „ideologja“ się nie zmienia i ponieważ pewnym grupom i ludziom dobrze jest do niej się przyznawać. **Przejdzie lato, przyjdzie jesień, potem zima — liczba bezrobotnych będzie znowu szła w górę, taki porządek istnieje u nas już od kilku lat. Zmieniali się ministrowie, każdy z nich głosił inne metody w tymsamym systemie — jedno pozostało niezmienione: pozostawienie bezrobocia własnemu losowi czy wydarzeniom światowym. Widocznie są ludzie, dla których nie jest to zmartwieniem.**

Łatwiej skonfiskować „Naprzód“ niż schwytać mordercę

Wczorajszy numer „Naprzodu“ został, jak szanowni czytelnicy wiedzą, skonfiskowany za artykuł, zawierający wiadomości o dokonanem w poniedziałek w Krakowie morderstwie rabunkowem. Że to podobno w interesie śledztwa... Skonfiskowane w „Naprzodzie“ szczegóły „tajemnicy śledztwa“ nie różniły się w niczem od szczegółów równocześnie „zdradzonych“ przez wszystkie inne dzienniki, które nie zostały skonfiskowane.

—ooo—

Zabawne polemiki

Kto nie ma nic lepszego do roboty, może sobie czytać mowy i artykuły w pismach sanacyjnych na tle położenia gospodarczego, a dojdzie do — wesołych rezultatów. Z jednej strony przeczyta mowy pp. Matuszewskiego, Lechnickiego i Zawadzkiego, wygłoszone na „kursie gospodarczym BB“, z drugiej artykuły „sfer gospodarczych“ w wprost przeciwnym sensie.

Podczas gdy tamci trzej panowie z tytułu swego obecnego i przeszłego stanowiska urzędowego widzą wszystko w różowych kolorach, łamiąc sobie głowy tylko nad większemi lub mniejszemi rozmiarami deflacji, to druga strona widzi i maluje wszystko w najczarniejszych barwach, przepowiadając zniszczenie, ruinę, koniec świata. Widocznie w sanacji nie wszystko jest uzgodnione poza zgodą na objęcie dochodowych posad.

„Czas“, omawiając pytanie: deflacja czy inflacja, powiada: potrzeba koniecznie radykalnego — na łamach organu konserwatywnego takie paskudne słowo — środka ratunkowego przedewszystkiem dla rolnictwa. Takim środkiem byłoby generalne skreślenie długów w Banku gospodarstwa krajowego, w Banku rolnym i w innych instytucjach państwowych, skreślenie zaległości podatkowych, no i — stary konik — ograniczenie ubezpieczeń społecznych.

Nie potrzeba specjalnie podkreślać, że takie generalne skreślenie to poprostu wywłaszczenie prywatnej własności i to proponuje „Czas“. Oburza się na to „Głos Narodu“ i w polemicznej notatce woła z oburzeniem: „Do jakiego końca — pytamy. Czyż „Czas“ naprawdę nie widzi, że „redukcja kapitału wierzycielskiego“ choćby ją ubrać w najwykwintniejszą frazeologję jest poprostu ekspropriacją, a ta technicznie i moralnie **bolszewizmem?**“ (podkreślenie ‚G. N.“). Na to przyszło „Czasowi“ na stare lata, że organ katolicki zarzuca mu bolszewizm...

Cała ta sprzeczność między sferami urzędowemi a gospodarczemi, cała ta polemika wykazuje, że cały ten obóz znalazł się w ślepej uliczce, z której nie widzi wyjścia. Rzuca się tedy na wszystkie strony, koloryzuje, stawia najdziksze — wedle ich pojęć — propozycje, natomiast jeszcze nie zdecydował się na najprostszy środek: ustąpić z drogi i nie przeszkadzać nowemu porządkowi. Ale chcą czy nie chcą, będą wkońcu musieli to zrobić.

—ooo—

Zamiast francuskich — angielskie pieniądze

Znana jest historja budowy kolei G. Śląsk—Gdynia, którą konsorcjum francuskie zobowiązało się finansować kwotą miljarda franków na podkładzie obligacji polskich. Francuzi zamiast miljarda wpłacili tylko 300 miljonów franków, tłómacząc się, że położenie rynku francuskiego nie pozwala obecnie na wypuszczenie obligacji. Historja ta trwa już trzy lata, rząd polski musiał za własne pieniądze budowę kolei ukończyć, sam dostarczył lokomotyw i wagonów, sam na niej utrzymuje ruch. W dodatku istnieje Tow. polsko-francuskie, które ma pretensje do udziału w zyskach.

Francuzi nie dali pieniędzy i nie myślą dać. Powstał więc projekt zastąpienia Francuzów — Anglikami. Czy ci mają bezpośrednio dać pieniądze za obligacje polskie czy pośrednio tj. pożyczyć Francuzom z przeznaczeniem dla Polski — narazie to jest obojętne — wystarcza sam fakt, że Francuzi nie dotrzymują zobowiązań a teraz chcą się całkiem od nich wykręcić. Polska, jak wiadomo, zrobiła w ostatnich czasach kilka interesów pożyczkowych z Anglikami, m. i. na elektryfikację węzla warszawskiego i tzw. pożyczkę handlową. Czy nie byłoby prostszą rzeczą zrobić interes wprost z Anglikami z pominięciem pośredników francuskich, którzy z pewnością nie zrobią tego zadarmo? Można to zrobić tembardziej, ileże wedle głosów prasy sanacyjnej Polska ma otwarty kredyt w Anglji i nie jest zdana na łaskę Schneidrów i innych kapitalistów francuskich. Anglicy też woleliby mówić wprost z właścicielem kolei niż z tymi, którzy bez pieniędzy chcą być współwłaścicielami. Oto jest robota dla p. Koca.

Trocki w Szwajcarji?

Paryż, 15 maja. Dzisiejsza prasa poranna donosi, że Trocki przeniósł się do Szwajcarji. W niedzielę Trocki w towarzystwie żony i dwóch przyjaciół politycznych przybył do Chamonix, gdzie całe towarzystwo w jednym z tamtejszych hoteli przenocowało. Trocki, który dla niepoznania miał zgolić zarost, zameldował się w hotelu jako Jean Frank, kupiec. Na drugi dzień Trocki wraz z towarzystwem odjechał do Szwajcarji. Był on cały czas pod nadzorem policyjnym.

Habsburgowie wracają do Austrji

Genewa, 15 maja. Wedle doniesień z Bazylei, przybył tam Otton Habsburg z wizytą do arcyksięcia Eugenjusza, celem porozumienia się w sprawie ewentualnego powrotu do Austrji. Jak wiadomo, arcyksiążę Eugenjusz otrzymał niedawno zezwolenie na zamieszkanie w Austrji. Obecnie, jak słychać, zamierza także była cesarzową Zyta przenieść się wraz z rodziną do Austrji.

Po ośmiu latach

Upłynęło już osiem lat od dni t. zw. *przewrotu majowego*. Niesposób dziś jeszcze napisać *prawdziwej* i *całkowitej* historji tamtych wypadków; próba taka natknęłaby się na nieprzezwyciężone trudności cenzuralne; dużo zresztą faktów konkretnych można będzie zbadać dokładnie i bezstronnie dopiero po likwidacji „sanacyjnego" systemu rządzenia.

Pozostało nam więc narazie... czytanie samochwalczych artykułów pism „sanacyjnych", przyczem organy „czwartej brygady" prześcignęły, naturalnie, w zachwytach i dytyrambach i *„Gazetę Polską"*, i *„Kurjer Poranny"*.

Jedną rzecz tylko trzeba podkreślić; tragiczne... „nieporozumienie", które zaciążyło odtąd nad całem życiem polskiem jest daleko mniej kwestją pomiędzy kierownictwem przewrotu a kierownictwem PPS., niż kwestją pomiędzy kierownictwem przewrotu a — bezpośrednio — *masami*.

Masy poszły wtedy za marsz. *Piłsudskim* z entuzjazmem, z rozmachem, z wiarą, że rozpoczyna się oto czas przebudowy społecznej i planowego tępienia krzywd oraz wszelakich „nieprawości". Nastąpiła zaś „rewolucja bez rewolucyjnych konsekwencyj". i Polska znalazła się *w orbicie światowego prądu faszystowskiego*, co stwierdził w kilka tygodni po przewrocie lojalnie i, jak na owe czasy, odważnie p. min. *Matuszewski* („Ogiński") na szpaltach *„Głosu Prawdy"*.

Wszystko następne było już prostą konsekwencją tamtego zasadniczego ...„nieporozumienia". Znaczna część kierownictwa Partji zrozumiała sytuację odrazu; ci, którzy nie chcieli jej za żadną cenę zrozumieć (grupa p.p. *Jaworowskiego* i *Moraczewskiego)*, musieli odejść, i to odejść na zawsze. Teraz, problem polega na tem, jak przerwać beznadziejny pęd kraju po *„ślepym torze" prądu faszystowskiego*.

**
*

W ósmą właśnie rocznicę „dni majowych" ustąpił gabinet p. *Jędrzejewicza*, i przychodzi na jego miejsce Rząd p. Leona *Kozłowskiego*. Dlaczego ustępuje p. *Jędrzejewicz?* Dlaczego przychodzi akurat p. *Kozłowski?* Są to „kwestje kulisowe" systemu. Różnice programów, poglądów, dążeń nie wchodzą, rzecz prosta, w grę; „rozgrywki" dokonywują się wewnątrz „obozu"; kraj zachowuje postawę obojętnego widza.

Mamy tedy zawsze takie same komunikaty PAT.; sztuczną uroczystą powagę, naczelnych kolumn pism „sanacyjnych"; stereotypowe zaświadczenie, że zdrowie b. premjera wymaga dłuższej kuracji; „odnośny" życiorys nowego, z reguły obdarzony przychylnemi dodatkami; tym razem naprzykład, dowiedzieliśmy się z lekkiem zdziwieniem, że oto w r. 1910 nikt inny, jeno p. L. *Kozłowski* „zwołał" wspólny Zjazd Związku Młodzieży Postępowej Kongresówki i Związku Młodzieży Postępowej - Niepodległościowej Litwy i Białorusi do Lwowa; ten szczegół nie był dotąd powszechnie znany; słowem — zawsze mniej - więcej to samo i tak samo, po czem... „polityka nie ulega zmianie".

**
*

Inaczej być zresztą nie może.. System ma swoje własne „socjologiczne prawo rozwoju", któremu podlega. P. *Kozłowski* jest przypadkowym zakrętem na owej drodze rozwojowej, — *zakrętem* dla kierunku ogólnego— bez znaczenia.

Taki sobie trochę dziwaczny, kapryśny zakręt!..

Mieczysław Niedziałkowski.

Tam, gdzie kwitnie jeszcze pańszczyzna

Pod powyższym tytułem w „**Robotniku**" z dnia 8 października 1926 roku umieścił artykuł ś. p. Tadeusz **Hołówko** opisując obszernie swoje wrażenia z pobytu w Zamojszczyźnie. Opisał on straszliwą niedolę tysięcy drobnych poddzierżawców rolnych, wyrzucanych siłą i maltretowanych przez dzierżawców folwarków, straszliwą krzywdę chłopów — serwitutantów masakrowanych w lasach ordynackich przez bandy t. zw. pałkarzy, t. j. uzbrojoną służbę leśną, wreszcie głód ziemi setek tysięcy siedzących na skrawkach ziemi małorolnych oraz beznadziejność losu szerokich rzesz bezrolnych w czasie, gdy setki tysięcy hektarów gruntu znajduje się w rękach jednego magnata Zamojskiego.

Od czasu, gdy opisywał swoje wrażenia **Hołówko** upłynęło już lat 7, jednak niewiele się zmieniło. I dziś panują tam stosunki, które dla wielu tysięcy chłopów stanowią stan nie do zniesienia,— dający się porównać chyba tylko z **pańszczyzną**.

Kilka tysięcy rodzin drobnych dzierżawców rolnych w dalszym ciągu zajmuje jeszcze swoje drobne (pół do 3 hektarowej skrawki przeważnie najgorszych gruntów Ordynacji Zamojskiej.— Wielu z tych dzierżawców zajmuje dzierżawne działki gruntu od setek lat z dziada pradziada (np. kilkaset drobnych dzierżawców folwarku Goraj). Mają oni już postawione budynki (przeważnie na pastwiskach gromadzkich) i jako tako urządzili swoje nędzne gospodarstwa rolne. Dotychczas **jednak większość drobnych dzierżawców rolnych nie ma jeszcze tytułu własności posiadanego gruntu**, żyjąc w ciągłej niepewności pod grozą eksmisji. Bieda wśród tych ludzi jest straszna. Dawniej wyjeżdżali oni na roboty sezonowe do Niemiec i Francji, zdobywać w ten sposób środki utrzymania na zimę. Dziś drobni dzierżawcy głodują, gdyż szczupły dochód z gruntu nie wystarcza im nawet na zapłacenie czynszu dzierżawnego.

Zdawało się, że obecnie, gdy część obszarów rolnych Ordynacji Zamojskiej przejął **Państwowy Bank Rolny**, los drobnych dzierżawców rolnych się polepszy. Niestety, okazuje się, że na polepszenie się nie zanosi. Trzeba podkreślić że przekazując Państwowemu Bankowi Rolnemu część swoich gruntów, Ordynacja Zamojska zrobiła wcale dobry interes i pozbyła się przeważnie najgorszych gruntów z kilkutysięczną rzeszą drobnych dzierżawców siedzących na tych gruntach. Że to są najgorsze grunty, — wystarczy spojrzeć na tereny przejęte przez Państwowy Bank Rolny w powiecie biłgorajskim: Państwowemu Bankowi Rolnemu przekazano majątki o gruncie najgorszym (piaski biłgorajskie!) lub najgorsze części majątków, pozostawiając sobie grunty lepsze. Tak się też jakoś „złożyło", że Państwowy Bank Rolny przejął też ogromną większość drobnych dzierżawców rolnych,— bo przeważnie ma grunty właśnie z drobnymi dzierżawcami. Ceny żądane przez Państwowy Bank Rolny od najbiedniejszej ludności — drobnych dzierżawców, zwolnionych fornali i bezrolnych są tak wysokie, że nie można się oprzeć wrażeniu, iż Bank chce sobie „odbić" w wysokiej cenie sprzedawanej ziemi to, co stracił, przejmując w wygórowanej cenie najgorsze grunty Ordynacji, obciążone, zresztą, „serwitutem" — kilku tysięcy rodzin drobnych dzierżawców, których dopiero teraz P. B. R. spisuje, aby się przekonać, ilu ich siedzi na przejętych przez Bank gruntach. Za marny lub najwyżej średni grunt P. B. R. żąda od biedoty wiejskiej od 800 do 1200 zł. za 1 ha. gdy w powiecie hrubieszowskim za taką cenę można nabyć najlepszy w Polsce grunt pszeniczny pierwszej klasy podatkowej. Panowie z Państwowego Banku Rolnego żądają od takich nędzarzy, jak drobni dzierżawcy rolni, tytułem zadatku 25 proc. tak obliczonej wygórowanej ceny kupna, grożąc w przeciwnym razie wieloletnim drobnym dzierżawcom usunięciem z jedynego ich warsztatu pracy na roli.

Wogóle, wygórowane i nierealne ceny ziemi, żądane przez P. B. R. za przejęte od Ordynacji grunty wywołują powszechne żale, a nawet oburzenie nie tylko najbiedniejszej ludności chłopskiej, ale nawet i byłych dzierżawców folwarków, którzy ze względu na taką cenę nie są w stanie marzyć o nabyciu choćby najmniejszego ośrodka dzierżawionego przez się dawniej folwarku.

Z chwilą przejęcia przez P. B. R. części obszarów Ordynacji Zamojskiej pogorszyło się znacznie położenie emerytów — wysłużonych fornali i gajowych z powyższych terenów. Urzędnicy P. B. R. nie chcą słyszeć o płaceniu jakiejkolwiek emerytury, odsyłając zainteresowanych do zarządu Ordynacji, a ten nie chce też nawet mówić z emerytami, odsyłając ich z powrotem do delegatury P. B. R. w Zamościu. A tymczasem ludzie giną z nędzy i głodu, nie mając znikąd pomocy.

Jeszcze gdy parcelacją Ordynacji Zamojskiej zajmowała się delegatura Banku Ziemiańskiego, biedota wiejska mogła choć w pewnym stopniu liczyć na nabycie gruntu. Bank Ziemiański okazał się bowiem instytucją mniej biurokratyczną, ale za to bardziej praktyczną i życiowo ujmującą zagadnienia życiowe. Natomiast Państwowy Bank Rolny (jego przedstawicielstwo zajmujące się parcelacją) jest nastawiony więcej formalistycznie, a sprawy życiowe rozpatruje raczej schematycznie według zgóry nakreślonych planów, nie uwzględniając niesłychanie ciężkiego położenia biedoty wiejskiej, którą pozbawia się w ten sposób jakiejkolwiek nadziei zdobycia kawałka własnej ziemi. Płacić zgóry kilka tysięcy złotych według propozycji Banku żaden z fornali, dzierżawców drobnych i innej biedoty nie jest w stanie. Dlatego wśród tutejszej ludności wytwarza się coraz dobitniej pogląd, że P. B. R. **nie** rozwiąże zagadnienia głodu ziemi w Zamojszczyźnie, że P. B. R. ma na celu wydobycie z parcelacji gruntów Ordynacji jedynie największej ilości gotówki i że tylko lud pracujący na roli bez łaski jaśniepańskiej potrafi przeprowadzić w drodze faktu sprawiedliwą reformę rolną bez wykupu — **według programu P. P. S.**

P. M.

W[z]ruszająca scena
na kongresie włókniarzy

W tych dniach obradował w Lucernie (Szwajcarja) międzynarodowy kongres włókniarzy. Przybyło 70 delegatów z 10 krajów. Z Niemiec i Austrji delegatów oficjalnych oczywiście nie było. Kiedy jednak przewodniczący kongresu oznajmił, że na kongres przyjechał przedstawiciel włókniarzy austrjackich, delegatów opanowało niezwykłe wzruszenie. Po chwili przewodniczący udzielił głosu towarzyszowi z Austrji, którego większość dobrze znała i wówczas rozegrała się przejmująca scena. Gościowi urządzono tak żywiołową i serdeczną owację, że ze wzruszenia nie mógł przemówić ani słowa i opadł na krzesło.

Na kartce skreślił to, co miał powiedzieć, mianowicie, że włókniarze austrjaccy ślubują uroczyście, iż walczyć będą nieugięcie aż do chwili odzyskania wolności i zajęcia z powrotem należnego im w Międzynarodowce miejsca. Kartkę tę odczytał przewodniczący Wielu delegatów z trudem powstrzymało się od łez...

Krach
jeszcze jednej konferencji

W Londynie odbyła się konferencja międzynarodowa producentów pszenicy. Konferencja miała na celu stabilizację ceny pszenicy, by tą drogą wydobyć producentów z trudności, w jakich się znajdują.

Ale Konferencja *nie dała żadnego wyniku* i odroczyła się do końca czerwca.

Warto przy tej sposobności zaznaczyć, że konferencje międzynarodowe, zwoływane w ostatnich latach przez państwa burżuazyjne, lub przez poszczególne odłamy produkcji kapitalistycznej, z reguły kończą się niepowodzeniem. Im dłużej trwa kryzys gospodarczy, tem częstsze są te niepowodzenia, tem bardziej beznadziejne stają się wszelkie konferencje kapitalistyczne. Kapitalizm zatracił zupełnie możność porozumienia się w jakiejkolwiek sprawie. Z wyjątkiem chyba sprawy zbrojeń, w której bez porozumienia się — doskonale się rozumie.

Chytrość „sanacyjna"

W r. 1929 rozwiązano, między innemi, Zarząd **Ogólno-Państwowego Związku Kas Chorych**. Rozwiązano bezprawnie, bez jakichkolwiek faktycznych powodów. Rzecz to wiadoma, — zaczęła się bowiem wówczas sławna rozgrywka z naszym obozem. Zarząd Związku został rozwiązany na skutek decyzji Ministerjum wobec czego tow. **Zygmunt Żuławski** jako przewodniczący złożył skargę do Najwyższego Trybunału Administracyjnego.

Skarga ta była dla panów „sanatorów" bardzo nieprzyjemna, czego dowodem jest fakt, iż nakazano komisarzowi Związku p. **Rudkowskiemu** wycofanie skargi jako że on był teraz zarządem.

Sztuczka się nie udała i sprawa przeleżała „spokojnie" dwa lata do r. 1931. Termin rozprawy wyznaczono na dz. 30 listopada 1931 r. Przed terminem sprawę jednak odroczono, z powodów niewiadomych...

Panowie „sanatorzy" nie czuli się jednak dobrze. Dowodem tego jest fakt, iż dnia 29.III.1934 r. Ministerjum **cofnęło swe orzeczenie o rozwiązaniu Zarządu i prosi N. T. A. o umorzenie sprawy. Pomysł „genjalny"**. Ustawa o Kasach Chorych nie obowiązuje, Ogólno-Państwowy Związek Kas Chorych nie istnieje, wobec czego i sprawa przed N. T. A. nie istnieje. Chytre rozumowanie autorów tego pomysłu, a są nimi p.p. **Lgocki** i **Dagnan** przynosi im zaszczyt, no i przyniesie chyba... awanse.

Są sprawy na świecie, które mimo ich „wycofania i umorzenia", trwają. I ta sprawa żyć będzie i przyjdzie czas a wówczas i będzie **rozsądzona**.

Z ŻYCIA ROBOTNICZEGO

JESZCZE MAŚNICKI

Przedsiębiorca piaskarski Roman Maśnicki w Krakowie jest przykładem, jakie są warunki obecne w Polsce i co wartają wszystkie ustawy i zarządzenia władz wobec kapitalisty, który czuje swoją bezkarność pod ochroną pieniądza.

Wobec bezczelnego kapitalisty-wyzyskiwacza nic nie znaczą zarządzenia władz, umowy zbiorowe, ustawy ochronne dla robotników, gdyż dotąd mimo upływu szeregu tygodni od podpisania umowy zbiorowej p. Maśnicki ciągle daje mieszkańcom miasta, przechodzącym przez most dębnicki, widowiska, gdy sprowadzając sobie wbrew umowie zbiorowej robotników z poza Krakowa, powoduje ciągłe zatargi z robotnikami miejscowymi, których trzydziestu kilku jest dotąd bez pracy. Maśnicki przy pomocy niejakiego Skóry Józefa z Niepołomic okrada nadal robotników z ich zarobków, naco ci właśnie zamiejscowi specjalnie przez Maśnickiego sprowadzeni robotnicy żalą się u inspektora pracy.

Związek robotników budowlanych robił szereg doniesień do inspektora pracy w Krakowie, podając świadków i daty łamania ustaw robotniczych, dotąd jednak inspekcja pracy zachowuje się jakoś zagadkowo wobec tych doniesień — widocznie oczekuje na utworzenie z tych okradanych przez Maśnickiego związku ZZZ, co głośno zapowiadają już od szeregu tygodni przedsiębiorcy. — Wiemy, że w interesie przedsiębiorców byłoby stworzenie rozbijackiej organizacji, przy pomocy której mogliby już bezkarnie hulać przedsiębiorcy, jednak robotnicy znają wartość klasowej organizacji zawodowej i nie pójdą na lep przedsiębiorców, którzy chcą za robotników płacić składki do organizacji ZZZ.

Dziwić się należy, że z takiemi typami przedsiębiorców najlepiej właśnie współpracują miejskie instytucje, jak np. miejskie zakłady ceramiczne.

STRAJK ROBOTNIKÓW W WAPIENNIKACH I KAMIENIOŁOMACH PYCHOWICKICH

Zdawałoby się, że po strajku, ukończonym 6 kwietnia br. i zawarciu umowy, w której uregulowano wszystkie sporne punkty zgodnie, będzie na jakiś dłuższy czas spokój i praca pójdzie normalnie, jak poprzednio. Okazuje się, że robotników spotkał zawód, gdyż dyrekcja, jakkolwiek umowę podpisała, nie myśli jej dotrzymywać. W myśl art. 3 wypłaty winny się odbywać zaraz do pracy i to w kopertach, na których winny być wyszczególnione: ilość przepracowanych godzin, lub oddanych wózków, płaca i wszelkie potrącenia. Tego niema, a wypłaty odbywają się tylko zaliczkowo po 5 lub najwyżej 10 złotych tygodniowo. Art. 5 ustanawia komisję arbitrażową w sprawie skradzionego prochu, za który robotnikom potrącono i mimo kilkakrotnych upomnień firma dotychczas nie wyznaczyła swego arbitra i celowo tą sprawę przeciąga. W myśl art. 7 środki wybuchowe ma pokryć firma w całości i mimo wyraźnego brzmienia tego artykułu potrąca się robotnikom za proch i to w dość wysokiej kwocie z ich skromnych płac.

Na skutek niedotrzymania najważniejszych punktów umowy przez firmę, robotnicy, nie mając innego wyjścia, postanowili zastrajkować i tak długo trwać w walce, dopóki umowa nie zostanie przez firmę uszanowana i respektowana.

„WYKOŃCZALNIA SPOŁECZNA" W KRAKOWIE

Związek robotników przemysłu chemicznego otrzymał pismo od swego oddziału w Wolbromiu w sprawie ubezpieczalni społecznej w Krakowie, donoszące, że jakkolwiek potrąca się większe składki na rzecz ubezpieczalni, aniżeli poprzednio do Kasy chorych, to jednak członkom rodzin odmawia się porad lekarskich. Jest to — piszą — zemsta, że deklaracje zostały wypełnione wspólnie z rodzinami przez dyrekcję, natomiast robotnicy odmówili swych podpisów na tychże. Obecnie, gdy zgłosi się członek rodziny ubezpieczonego do przychodni ubezpieczalni w Wolbromiu, odsyła się go, jak na drwiny, do dyrekcji celem podpisania deklaracji, które znajdują się w filji w Olkuszu, a filja takowych zwrócić nie chce, tylko domaga się, ażeby każdy ubezpieczony dołączył ubezpieczalni metrykę lub wyciąg z tejże, który kosztuje około 2 zł. 50 gr. Jeżeli weźmiemy pod uwagę, że w fabryce gumy i „Ideal" pracuje około 800 robotników, a każdy posiada rodzinę składającą się przeciętnie z czterech osób, to zapytujemy, kto ma ponieść te koszta. Jeżeli ubezpieczalnia weźmie to na swój rachunek, to w porządku, lecz nie wolno jej szafować groszem ciężko zapracowanym przez robotników.

Doszło do tego, że ubezpieczeni muszą swe rodziny leczyć prywatnie, jakkolwiek ustawa nakłada obowiązek leczenia członka rodziny na ubezpieczalnię społeczną.

Rozgoryczenie robotników jest ogromne i dlatego władze winny wkroczyć, by ten bałagan raz usunąć i nie narażać robotników i ich rodzin na straty. Dzisiaj już głośno robotnicy mówią, że z wielkiej reklamy, jaką sanacja robiła na rzecz ubezpieczalni i korzyści, jakie robotnicy mieli otrzymać, stworzono instytucję, którą słusznie nazwać można „wykończalnią społeczną".

Wybory do Rady miejskiej w Rzeszowie

(Od korespondenta „Naprzodu")

Rzeszów, 14 maja.

Na mieście ukazały się już obwieszczenia, wyznaczające termin wyborów do Rady miasta na dzień 27 maja br. — Rozpoczął się zatem okres przedwyborczy, okres rokowań między stronnictwami, ugrupowaniami, tworzenia bloków, obsady kandydatów itp. Stronnictwo narodowe rozplakatowało odezwę wyborczą programową, uderzającą mocno w żydów, podkreślającą mocno, że radni wybrani z listy ND walczyć będą radykalnie o odżydzenie miasta. Odezwa mówi o szeregu bolączek, jakie trapią społeczeństwo polskie w mieście, a które dałoby się usunąć.

Jakby w odpowiedzi na to, prawie równocześnie pokazują się na mieście afisze żydowskie obszerne w polskim i żydowskim języku, nawołujące, aby żydzi wszyscy bez wyjątku oświadczyli się za listą BBWR. Pod odezwą widnieją podpisane następujące ugrupowania, względnie stowarzyszenia: sjoniści z pod znaku Thona, prowadzeni przez Hopfena i Wanga, odłam sjonistów „Mizrachi" Kalmana i Herza, sjoniści-rewizjoniści Hirscha, „Wizo" żyd. kobiety burżuazyjne, prowadzone przez Kohanową, komitet obywatelski Jarego, dr. Infelda i emer. maj. Speisera, dalej część żydowskich rzemieślników, prowadzonych przez Winzelberga i Winda.

Zdawałoby się, że całe społeczeństwo żydowskie idzie zwartą ławą solidarnie w jednym bloku prorządowym. Tak jednak nie jest, bo w parę dni ukazują się afisze ortodoksów „Agudas Izrael", którzy z rabinem dr. Lewinem tworzą osobną listę i nawołują żydów do głosowania na listę ortodoksyjną. Do tego bloku przyłącza się część rzemieślników żydowskich — prowadzonych przez Hirschhorna i Zingera. Nie znaczy to jednak, aby ten blok był mniej prorządowy, nic podobnego — chodzi zatem więc tylko o osoby kandydatów. — Z za kulis pierwszego bloku dochodzi echo, że dr. Kanarek, prezes lokalnego komitetu sjonistów zrezygnował ze swego stanowiska na znak protestu przeciwko pewnemu paktowi — bliższych szczegółów brak. Po stronie BBWR idą legjoniści, strzelcy, rodzina policyjna, pocztowa itd. Będzie to zatem po stronnictwie narodowem druga lista.

Pozostaje jeszcze klasa robotnicza miasta Rzeszowa. Robotnicy z pod znaku PPS i klasowych Związków zawodowych utworzyli już z postępowem demokratycznem mieszczaństwem i socjalistyczną żydowską Poalej-Syon wspólną listę pod nazwą: „Lista demokratyczno-mieszczańska ze związkami zawodowemi. Na liście tej figurują nazwiska działaczy robotniczych z PPS, klasowych Związków zawodowych, Poale-sjonu i przedstawicieli demokratycznego mieszczaństwa. Już dziś można stwierdzić, że lista ta cieszy się powodzeniem, a utworzenie takiego bloku powitać należy z uznaniem. Do lokalów wyborczych przy ul. Browarnej i na ul. Karpińskiego zgłaszają się masowo robotnicy celem zasięgania informacyj i zaopatrzenia się w kartki do głosowania.

Zatem w Rzeszowie te trzy listy rozegrają batalję wyborczą. Inne listy, choćby zgłoszone, nie będą miały żadnego znaczenia. Wkońcu do zanotowania ciekawy objaw. Oto miniaturowa organizacja chadecji uległa rozbiciu akurat w czasie przed wyborami i secesjoniści utworzyli jakieś zjednoczenie chrześcijańskie o nieokreślonem obliczu politycznem. Oczywista ten wypadek w niczem nie zaważy na odbyć się mających w dniu 27 maja wyborach.

Z Rady miejskiej w Stanisławowie

NARESZCIE KONSTYTUUJĄCE POSIEDZENIE

(Od korespondenta „Naprzodu")

Stanisławów, 13 maja.

Po półrocznych tarapatach, bo od dnia 10-go grudnia 1933, kiedy odbyły się nowe — na podstawie nowej ordynacji wyborczej do samorządów — wybory 48 radnych miasta Stanisławowa, **nareszcie prezydent Chowaniec zwołał na dzień 14 maja 1934 r. konstytuujące posiedzenie Rady miejskiej.** Jaki element wchodzi do nowej Rady i czy wszystkie warstwy obywateli m. Stanisławowa będą w niej stosownie reprezentowane jest rzeczą tych, którzy wyborami kierowali. **Faktem jest, iż brak w niej prawdziwej reprezentacji klasy pracującej,** pozbawionej czynnego prawa wyborczego z tytułu rzekomo braku ilości autentycznych podpisów, wymaganych dla poparcia kandydatów — co należy uwiecznić.

Nie miejsce tu nad tem się zastanawiać. Coby zresztą to pomogło, gdy wszyscy ludzie są równi, ale... wobec Boga. **Rozwiązana Rada była dość wygodna.** Bowiem przeprowadzenie wszelkich uchwał szło gładko z tej racji, iż każda rzecz wprzód omawiana była i przyjmowana na komisjach (sami „swoi") tak, że na plenum Rady referowano dla załatwienia formalnego. Nie było w niej zrozumienia dla tej warstwy, która nie z własnej winy cierpi w ścisłem słowa znaczeniu niedolę wobec panującego bezrobocia w okresie kryzysu. Kiedy reprezentant klasy pracującej podniósł piekącą sprawę zapomóg dorażnych dla bezrobotnych podczas zimy, ani jeden z radnych nie był łaskawy choćby ze stanowiska ludzkiego w tej materji głosu zabrać. Pod rządami tej kliki miasto Stanisławów jest w ogromnych długach zewnętrznych i wewnętrznych. Z pożyczonych pieniędzy, za które w ogólnej sumie opłaca się wielkie procenty, zbudowano na peryferjach miasta „tanie mieszkania" w celu hamowania samowoli właścicieli nieruchomości. Jednak w praktyce okazało się, że mieszkania te były droższe, niż wszędzie indziej bo magistrat, chcąc wydane sumy na budowę „tanich mieszkań" powetować tak skalkulował „taniość", że przysporzył wiele kłopotu, przytem i strat. Na budowę trwałych dróg (asfaltem jezdni), wykonawcą której była niemiecka firma, a która przez pewien oznaczony czas ma coroku je naprawiać, wydano wielkie sumy poto, by obecnie wyrąbywać dla budowy kanałów. Tymi dniami zostanie ukończona przebudowa ratusza, która kosztuje zgórą 2 milj. zł. Zdawało się, że w nim znajdować się będzie wszystko, co dla urzędów i wogóle administracji potrzebne. Niestety — oprócz sterczącej wieży i po czterech rogach tejże umieszczonych kosztownych orłów z ogromnymi herbami miasta u podnóża aż do przesady i coś około 30 sklepów, nic więcej się nie mieści. Niema sali posiedzeń, potrzebnych biur itd. oprócz kilka pokoi użytych na muzeum. I to w okresie kryzysu, kiedy każdy grosz winien być wydatkowany pozytywnie. Wydano wielką, jak na miasto Stanisławów sumę li na upiększenie ośrodka miasta — co wygląda na luksus, w okresie, kiedy niema pieniędzy na należyte opłacanie straży pożarnej, tercjanów i t. d. i czyni się redukcje płac i posad i kiedy niema pieniędzy na regularne wypłacanie pensji emerytom i wdowom po funkcjonarjuszach miejskich tak, że biedni muszą wydobywać po kilkanaście zł. co dzień; zaś wdowy muszą czekać na 20—30 zł. miesięcznej pensji często do 14 i 15 następnego miesiąca. W poszukiwaniu dochodu odmawia się wydawania zubożałej ludności świadectwa ubóstwa. O opiece społecznej, mającej za zadanie nieść pomoc biednym może mówić i ocenić ten, kto z bliska przypatrywał się. Niema pieniędzy na subwencje dla instytucyj dobroczynnych, oświatowych itd. Jedyne szczęście, że pieniądzmi z Funduszu Pracy poczęto budowę kanałów, przy których znalazło około 100 do 150 robotników pracę. Ale i ta się kończy... Co będzie dalej — niewiadomo.

W jaki sposób ukonstytuuje się Rada miejska i kto. zasiądzie na prezydjalnym krześle, okażą najbliższe dni. Zdaje się, że nowa Rada nie odbiegnie daleko od rozwiązanej. Zresztą nie przesądzajmy sprawy. Możliwe, że — jak wykazały wybory — zwiększona familja Ch. w Radzie ze „swoimi" będzie dla miasta Stanisławowa błogosławieństwem.

Stanisław Paszek,
b. radny miasta.

Rozpowszechniajcie „Naprzód"!

Listy z Paryża

Heretyk z St. Denis

II.

W St. Denis święto pierwszomajowe przeszło pogodnie i spokojnie pod hasłem powszechnego zbratania się robotniczego. Nie było dwuch uroczystości, ani dwuch pochodów: socjaliści i komuniści szli razem. Natomiast bardzo emocjonujący był przebieg dnia, a raczej nocy w gminie podmiejskiej **Aftarville** i w jednej z dzielnic Paryża, w 13-tym okręgu. W pierwszej aresztowano posła komunistycznego z powodu agitacji za strajkiem pierwszomajowym, co wywołało żywy odruch ze strony robotniczej, walki z policją, wznoszenie barykad, tak, że dopiero późno w nocy po nadejściu znacznych posiłków policyjnych z Paryża zdołano opanować sytuację przy pomocy komunistycznego mera, który uspokoił tłum przyrzeczeniem, zresztą dotrzymanem, wycofania się policji.

Druga, o wiele gwałtowniejsza walka, wybuchła wieczorem w samym Paryżu, w dzielnicy robotniczej przy rue Nationale. Podrażnieni represjami ulicznemi policji, robotnicy rozebrali bruk i zbudowali wielką barykadę, z której niemal całą noc powiewał sztandar czerwony. Głównym ośrodkiem walki ogniowej po stronie robotników był wielki blok starych domów, zwany „Cité Jeanne d'Arc" (miasto Joanny d'Ark), skąd ostrzeliwano policję prawie do świtu. Szturmy przypuszczane do barykady nie odnosiły skutku; po wyczerpaniu amunicji wreszcie buntownicy sami się poddali. Można sobie wyobrazić poruszenie, wywołane w kołach oficjalnych całonocną walką. Nazajutrz wyczytałem w kilku wielkich dziennikach, widocznie zdenerwowanych tą nieoczekiwaną rewoltą, wezwanie do władz, by zburzyć to stare gniazdo buntownicze, które się mieści w „Cité Jeanne d'Arc" — aby raz mieć z tej strony spokój.

Przypomniał mi się wówczas prefekt policji paryskiej z czasów cesarza Napoleona III, **Haussman**. Ówczesny **Chiappe**, również jak ten ostatni przez rząd na końcu przepędzony pod naciskiem opinji publicznej, wkrótce po objęciu urzędowania w Paryżu począł wedle zgóry ustalonego planu burzyć place i bulwary, architektonicznie przeobraził zupełnie stolicę, wszystko, by uniemożliwić w przyszłości budowę barykad i wszelką ludową rewolucję. Nic nie pomogło: drugie cesarstwo upadło w rewolucji, cesarz dostał się do niewoli pruskiej, a cesarzowa w przebraniu musiała przez tylne drzwi umykać z pałacu przed gniewem zbuntowanych ludzi.

Mam wrażenie, że ludzie kierujący dziś losami republiki pomimo całej swej niechęci do socjalizmu doskonale sobie zdają sprawę z niedorzeczności pomysłów pewnej części prasy paryskiej, która zachłystuje się przy każdej sposobności z podziwu dla reżimu Mussoliniego, lub Hitlera. I ślepy to widzi, że w szerokich warstwach chłopskich, robotniczych i drobnomieszczańskich nagromadził się **POTENCJALNY GNIEW I ŻAL**, który pod wpływem nawet przypadkowego zdarzenia może się silnie wyładować i wstrząsnąć do głębi życiem publicznem. Dlatego przypuszczam, że rząd obecny zmuszony będzie przerwać istniejące warunki od 6 lutego ostrożnego traktowania piętrzących się trudności. W Paryżu wystąpiło dla obrony spokoju na ulicy najmniej 12,000 policjantów, nie licząc gwardji republikańskiej i t. zw. ruchomej gwardji, którą także liczono na tysiące. Wszystko to jednak zostało zalane przez faszystowskie i komunistyczne masy demonstrantów, tak, że w końcu musiano zarekwirować silne oddziały armji. A armja? Bismarck raz powiedział do starego cesarza Wilhelma I: „Jak długo Wasza Cesarska Mość ma za sobą **TEN KORPUS OFICERSKI, TAK DŁUGO MOŻE SOBIE NA WSZYSTKO POZWOLIĆ**". Ale historja dowiodła, że ta butna przepowiednia była z gruntu fałszywą. Tutaj zaś panuje powszechne przekonanie, że armja francuska nietylko nie poparłaby, ale, wprost sprzeciwiałaby się skutecznie wszelkiemu dyktatorskiemu zamachowi stanu, niezależnie od tego, czy przyszedłby z dołu, czy z góry; z prawej czy lewej strony. A wreszcie obecny rząd, w którym zasiadają wybitni literaci, żywiący jak wszyscy inteligentni francuzi wielki kult dla przeszłości narodu i jego wielkich pisarzy, zapewne nie zapomnieli o tem, co napisał Voltaire o swojej epoce w roku 1769: „Francuzi do wszystkiego przychodzą późno, ale ostatecznie przychodzą. Światło tak dalece rozpowszechniło się w umysłach ludzkich, że przy pierwszej sposobności nastąpi wybuch, a wtedy rozlegnie się wielki trzask.... Wszystko, na co patrzę, rzuca posiew rewolucji, która przyjdzie niezawodnie, a której niestety nie będę miał przyjemności być świadkiem..." Czy Voltaire nie był szczęśliwszym prorokiem, aniżeli Bismarck? czy słowa te straciły swoją aktualność? czy czasy się zmieniły? a zmieniwszy się, czy w gruncie rzeczy nie pozostały tymi samymi? czy na dnie dążeń i walk ludzkich nie dostrzega się tych samych potężnych, dz'ałających sprężyn psychicznych i tej samej niewygasłej tęsknoty za sprawiedliwością i wolnością, co w poprzednich stuleciach? Nie trzeba być wielkim pisarzem, by na te pytania dać odpowiedź. Każdy ją we własnej duszy znajdzie... .

HERMAN LIEBERMAN.

Protekc'a

Przed dwoma miesiącami duże się pisało o aferze **Stanisława Erenreicha**, miljonera, właściciela kilku zakładów przemysłowych, m. in. fabryki fajansowej w Pruszkowie.

Erenreich jest specjalistą od ogłaszania bankructw. Mniejwięcej dwa miesiące temu, po zarwaniu dostawców, okradzeniu robotników i niewypłaceniu im zarobków fabrykant zamknął fabryki swoje na trzy spusty, wobec czego wierzyciele wystąpili do sądu z oskarżeniem nieuczciwego kapitalisty o złośliwą upadłość. Sąd Okręgowy w Warszawie na skutek złożonej skargi — wydał nakaz aresztowania oszusta i obłożenia sekwestrem całego jego majątku.

Miljoner przed więzieniem ratował się ucieczką. Wobec tego sprawa uwięzienia nieuczciwego przemysłowca utknęła na martwym punkcie. **Erenreich** ukrył się. Gdzie przebywał to jest obojętne. W międzyczasie puszczona została w ruch machina stosunków. Zaangażowano specjalnie dobrze ustosunkowanego adwokata, oczywiście „sanatora", który wyjednał w sądzie ogłoszenie upadłości, oraz glejt, zwalniający **Erenreicha** od osadzenia go w areszcie dla dłużników.

Wyprzedaż starych zabawek

Parę tygodni temu ogłosiliśmy artykuł (tow. *jmb.)* p. t. *Faszyzm przegrał;* z kilku stron zwracano się do nas z uwagami, że jest to pogląd o wiele za optymistyczny, że przecię ruch faszystowski panuje w dalszym ciągu *politycznie* w całym szeregu krajów Europy.

Zapewne! Niesposób dziś przewidzieć dnia i godziny, kiedy pęknie dyktatura *Hitlera*, czy dyktatura *Dollfussa - Starhemberga*, czy jakakolwiek inna. Ale tow. *(jmb.)* chodziło o zagadnienie odrębne; faszyzm przegrał, bo stało się rzeczą jasną i oczywistą, że *nie umie on i nie może przezwyciężyć katastrofy gospodarczej „gasnącego świata"*; paniczne zarządzenia deflacyjne Rządu *Mussoliniego* i rosnące trudności finansowe „Trzeciej Rzeszy" zbiegły się w dodatku, jakgdyby dla uwypuklenia kontrastu, z pewnemi, zresztą bardzo skromnemi, objawami poprawy w państwach, które nie zerwały z demokratycznym systemem politycznym.

Faszyzm ujawnił w ciągu miesięcy ubiegłych, — ujawnił w sposób jaskrawy, swoją *bezsilę* wobec podstawowych problemów społeczno - gospodarczych epoki; demagogja, przysłowiowe „odwlekanie uwagi mas" (walka z marksizmem, antysemityzm, najdziwaczniejsze doktryny „rasowe" i t. p.) zastąpić miały *realną* pracę dnia codziennego; zastrzyknięto chorym śmiertelnie organizmom olbrzymie dawki narkotyków; oczy błyszczą, ruchy są gorączkowe, więc *pozornie* sprężyste, ale *prawdziwe* siły żywotne uciekają tem szybciej i tem beznadziejniej.

***

Faszyzm włoski proklamował we czwartek swój plan *„ustroju korporacyjnego"*. Zapowiadano tę całą koncepcję od lat. Odegrać ona teraz powinna rolę nowego zastrzyku morfiny bezpośrednio po gwałtownie zapro wadzanych oszczędnościach. A gdy się wczytać uważnie w treść istotną pomysłu, — uderza z punktu jego *rozpaczliwa starość*, brak w nim jakiegokolwiek rzeczywiście samodzielnego, rzeczywiście *nowego* wysiłku myśli twórczej.

U podstawy — liberalno - kapitalistyczna teorja *„solidaryzmu społecznego"* w ujęciu, które już sto kilkadziesiąt lat temu określano, jako „naiwny optymizm". Doczepiono do tego mechanicznie *biurokrację* — „superarbitra" i zapewniono *partji faszystowskiej* wpływ, decydujący *politycznie*, na przyszłą działalność „korporacyj". W skrócie, z konieczności uproszczonym, możnaby to sformułować tak:

kapitał ustępuje z części swoich uprawnień formalnych na rzecz biurokracji faszystowskiej;

uzyskuje wzamian:

zahamowanie przemocą procesu rewolucyjno - społecznego;

zupełne skrępowanie proletarjatu w jego codziennej walce klasowej.

Kapitał wygrywa kolosalnie dużo... *Do czasu...*

***

Tylko *do czasu...* Bo jednocześnie *faszyzm przegrywa.* Rozhukana demagogja, pełna obietnic i słów, dźwięczących niby srebrne trąby, przeobraża się raptem w zabrudzoną ladę sklepową, z poza której odbywa się *WYPRZEDAŻ STARYCH ZABAWEK*, pozostałych w dziedzictwie po dawno umarłym okresie wczesnej fazy kapitalizmu, kiedy istniały jeszcze tradycje patrjarchalne na temat „pracodawcy — dobrego ojca swoich robotników".

Zabawkę *„solidaryzmu"* pomalowano na jaskrawy kolor faszystowskiego „państwa totalnego"; pakuje się ją ludziom nie naiwną perswazją, ale pałką gumową i obozem koncentracyjnym. To jest *różnica* niemała. *Treść* wszakże nie uległa zmianie. *Faszyzm* wykazał *bezsilę* w obliczu katastrofy gospodarczej i *bezsilę* w sensie twórczości ideowej czy myślowej. Te dwa fakty będą czynnikiem bardzo poważnym w przyszłości bodaj najbliższej, w każdymbądź razie — w przyszłości już niedalekiej. Bo *faszyzm* straci dwa elementy swojej potęgi: *entuzjazm i wiarę tych mas, które za nim poszły.*

To nie jest bagatela...

Mieczysław Niedziałkowski.

Sanacyjne lokajstwo

By zrozumieć „mentalność naszej prasy „sanacyjnej", warto i wystarczy przeczytać elukubrację warszawskiego **„Wieczoru — Kurjera Czerwonego"** na temat zmiany Rządu.

Jeszcze kilka dni temu nazywano wiadomości o zmianie gabinetu

„wróżbami i plotkami pism partyjnych".

Teraz, jak się okazuje:

„Wiadomość o ustąpieniu gabinetu Janusza *Jędrzejewicza* nie zaskoczyła społeczeństwa. Już *od wielu tygodni* wiadome było, że p. premjer *Jędrzejewicz* zamierza zrezygnować ze swego stanowiska spowodu *krańcowego przepracowania"*.

„Kurjer Czerwony" poczciwie roztkliwia się:

„Była to praca (p. *Jędrzejewicza* — przyp. nasz) ponad siły jednego człowieka; praca doprawdy *nadludzka* (dosłownie! — przyp. nasz)".

Człowiek prosty, jak lubi mówić p. pos. **Miedziński**, zadałby w tem miejscu proste pytanie:

Po kiego w takim razie licha obarczaliście biednego p. **Jędrzejewicza** „pracą nadludzką"? Czy był ku temu jaki kolwiek rzeczowy powód?

No, i przychodzi p. Leon **Kozłowski**. **„Kurjer Czerwony"** informuje nas, o co właściwie chodzi:

„W nominacji prof. dr. L. *Kozłowskiego* rolnictwo polskie musi dostrzec fakt znamienny i duże rokujący nadzieje".

Skąd? jak? dlaczego? Bo — widzicie — p. profesor archeologji **Kozłowski** jest to

„poważny znawca spraw rolnych, zwłaszcza doskonale orjentujący się w potrzebach drobnej i średniej własności rolnej".

P. prof. **Kozłowski**, jeżeli wogóle czytał te wywody uroczyste, był prawdopodobnie szczerze zdumiony. Został — według **„Kurjera Czerwonego"** — szefem

„Rządu troski o chleb i opieki nad rolą",

z czego wynikałoby chyba, że nieszczęsny p. **Jędrzejewicz** nie troszczył się o chleb i nie opiekował się rolą...

***

Chyba wystarczy?

Ten napuszony artykuł **„Wieczoru — Kurjera Czerwonego"** — to jest właśnie prawzór tego, co nazywamy **„czwartą brygadą"**.

Doprawdy! gdyby istniała w Polsce **rozumna** cenzura wewnętrzna - „sanacyjna", powinnaby przedewszystkiem zakazać pisania takich obleśnych, zaślinionych pochlebstwem głupstw. **Ar.**

Straszne morderstwo przy ulicy Potockiego

Kraków zelektryzowany jest strasznem morderstwem, które miało miejsce w poniedziałek w godzinach porannych a pastwą bandytów padła Anna Gancarzówna, służąca dr. J. Nüssenfelda chirurga, zamieszkałego przy ul. Andrzeja Potockiego 12. Morderstwo miało podkład rabunkowy, gdyż bandyci skradli rozmaitych precjozów na kwotę około 70.000 zł. Przez całą noc i wczoraj toczyło się śledztwo. W mieszkaniu, w którem popełniono morderstwo i rabunek nie mieszkał nikt prócz dr. Nüssenfelda i jego służącej. Dr. Nüssenfeld zajmuje w tym domu sześć pokoi na II piętrze. Wejście do mieszkania prowadzi wprost z klatki schodowej. Ponadto jest drugie wejście do mieszkania od strony oficyny przez kuchnię. Dr. Nüssenfeld wychodzi codziennie wcześnie rano z domu do szpitala i ubezpieczalni Społecznej, a wraca koło godz. 4 popoł. W domu przebywa tylko służąca, porządkując mieszkanie i przygotowując obiad dla swego pracodawcy. W tym właśnie czasie

POPEŁNIONO ZBRODNIĘ

Śp. Gancarzówna nigdzie nie chodziła, przesiadując prawie cały dzień w domu. Bywały u niej tylko koleżanki. W dniu krytycznym sąsiedzi widzieli ją o godz. 9 rano, jak przez okno rozmawiała ze znajomymi.

PEWIEN MOMENT

wzbudził zastanowienie. Oto w centrali telefonicznej na głównej poczcie około godz. 11, zwrócono uwagę na to, że numer tel. 135-02 nie odpowiada. Kilkakrotnie usiłowano się z nim połączyć, jednak bezskutecznie. Wyglądało na to, że albo w mieszkaniu odłożono słuchawkę albo aparat został zepsuty. Wysłano z poczty montera. Na wielokrotne jego pukanie do mieszkania dr. Nüssenfelda nikt nie odpowiadał, wobec czego monter wrócił do centrali.

Widziano również przedpołudniem w klatce schodowej wiele osób, ale która z nich była sprawcą potwornego morderstwa niewiadomo.

Około 16

WRÓCIŁ DR. NÜSSENFELD,

chciał wejść do mieszkania ale nikt nie odpowiadał a klucz był włożony do zamku od wewnątrz. Klucz dał się łatwo wypchnąć i wszedł do przedpokoju dr. Nüssenfeld. Tu zauważył wielki nieład. Na półce znalazł dwie srebrne papierośnice antyczne, które przechowywał w kufrze. Obok nich leżała stara rękawiczka.

W JADALNI

ujrzał zwłoki służącej, leżące przy drzwiach. Denatka miała szyję owiniętą jakiemiś białemi szmatami. Twarz była sina. Przerażony wybiegł na korytarz i zetknął się z pacjentem. Polecił mu, ażeby natychmiast zaalarmował policję o zbrodni. Następnie zaalarmował sąsiadów. Niedługo po tem zjawiła się policja. Wybiegając na korytarz dr. Nüssenfeld zatrzasnął drzwi. Do wnętrza dostano się przez drzwi do kuchni, które otworzył wytrychem syn dozorcy domu Piotr Piątek ślusarz. Nigdzie nie było śladu włamania. Należy przypuszczać, że morderstwa dokonano w jadalni. Tu bowiem i w przedpokoju panował nieład. W drugim pokoju był

KUFER ROZBITY

a rzeczy z niego wyrzucone. W kufrze tym dr. Nüssenfeld przechowywał znaczną gotówkę a ponadto wiele cennej i pamiątkowej biżuterji. To wszystko padło łupem bandytów.

Wedle pobieżnego stwierdzenia, ogólna wartość skradzionych przedmiotów, jakoteż gotówki, wynosi ponad 70.000 zł. Bandyci rozbili jedynie kufer i wyciągnęli kilka szuflad z biurka, nie ruszając szaf i innych przedmiotów.

Na miejscu zbrodni zjawił się oprócz przedstawicieli urzędu śledczego, sędzia śledczy dr. Zacharski. Dokonano zdjęć fotograficznych, zrobiono szkice torem zbrodni i rozpoczęto przesłuchiwać dr. Nüssenfelda oraz mieszkańców kamienicy, w której popełniono zbrodnię. Śledztwo spoczywa w rękach sędziego dr. Zacharskiego, prokuratora dr. Boryczki i naczelnika wydziału śledczego st. kom. Polaka.

Wczoraj odbyła się wizja sądowa na miejscu zbrodni, poczem zwłoki zamordowanej odstawiono do zakładu medycyny sądowej, celem przeprowadzenia sekcji.

Stosunki higjeniczne w Zakrzówku

W poniedziałek 14 bm. przybył do Zakrzówka p. wiceprezydent dr. Klimecki celem obejrzenia działek wytyczonych dla bezrobotnych. Korzystając z tego, udała się doń delegacja zamieszkałych w Zakrzówku robotników złożona z tow. Klimka, Wlazły, Kumali i r. m. tow. Matuli i przedstawiła skandaliczne warunki sanitarne na ulicy Zielnej koło baraku miejskiego, Twardowskiego i Dworskiej, gdzie wobec braku kanalizacji nieczystości napełniają zwyczajny rów zatruwając powietrze w promieniu kilometrowym. Delegacja domagała się oczyszczenia wspomnianego rowu i przeprowadzenia choćby prowizorycznego kanału. Wiceprezydent przyznał, że stosunki higjeniczne na Zakrzówku pozostawiają dużo do życzenia i przyrzekł, że postara się o usunięcie nieczystości.

Delegacja poruszyła również sprawę opieszałości komisji budowlanej z odbieraniem budynków wykonanych w surowym stanie, skutkiem czego nie można wykonywać wyprawy i kilkudziesięciu robotników budowlanych pozostaje bez pracy z winy komisji. P. Klimecki przyrzekł i tą sprawą się zająć.

Od siebie musimy zauważyć, że stan sanitarny ulic Zielnej, Dworskiej i Twardowskiego grozi wybuchem zarazy. Magistrat winienby na Zakrzówek zwrócić specjalną uwagę, gdyż jest on niesłychanie zaniedbany. Ludności dają się we znaki nietylko warunki sanitarne, ale i brak światła na ul. Kobierzyńskiej co poruszał na Radzie miejskiej tow. Matula, ale, jak dotąd bezskutecznie.

Nie lepiej przedstawia się sprawa wodociągu, który na ul. Twardowskiego doprowadzony jest tylko do Ceglarskiej a reszta ul. Twardowskiego i Salezjańska są zupełnie pozbawione wody jakkolwiek za nią płacą. Nie ma tam nawet studni tak, że nieszczęśliwe kobiety muszą chodzić po wodę blisko kilometr. Wykopanie studni na rogu Twardowskiego i Salezjańskiej poprawiłoby trochę tę sytuację, a nie kosztowałoby wiele. Robotnicy płacąc za wodę mają prawo przynajmniej studni się domagać. Na Kobierzyńskiej wodociągu wogóle niema, a tameczna woda studzienna została przez miejski urząd zdrowia uznana za niezdatną do picia.

Dobrze się stało, że p. Klimecki przekonał się, jak wygląda skrapianie Zakrzówka; wyjechał stamtąd zakurzony jak młynarz. Może nareszcie magistrat zarządzi skrapianie Zakrzówka i to nie jeden raz dziennie bo to dla drogi wyłożonej kamieniem wapiennym znaczy tyle, co dla umarłego kadzidło.

A gdzież są pp. radni z BB? Czy nie wiedzą tego, czy nie chcą wiedzieć?

TOWARZYSZE! TOWARZYSZKI!
PAMIĘTAJCIE O FUNDUSZU PRASOWYM!

DR. JÓZEF PUTEK 50

Mroki średniowiecza

FANATYZM, PRZESĄDY I OKRUCIEŃSTWA W DAWNEJ POLSCE

Do r. 1514, duchowni nosili wąsy i brody, od tego czasu zaś noszenie zarostu stało się przywilejem papieży. Od czasów papieża Grzegorza VII (XI wiek) duchowieństwo gruntownie odseparowane zostało od świeckich przez wprowadzenie celibatu duchownych. Wzgląd na dyscyplinę kościelną, na sprawność organizacji kościelnej wymagał czynnika jak najmniej związanego ze społeczeństwem, państwem, z rodziną. Piastowanie urzędów kościelnych na podstawie dziedziczenia ich w rodzinach duchownych osłabiało władzę papiestwa, która na tych urzędach wolała widzieć element swobodnie przez siebie dobrany, dla którego małżonką poślubioną był jedynie Kościół. To też twórca politycznej potęgi średniowiecznego papiestwa Grzegorz VII żądał nietylko niewchodzenia księży w związki małżeńskie, ale także, aby już istniejące związki księża zerwali i małżonki porzucili.

W Polsce znani są jako żonaci arcybiskup Wincenty, który miał dwuch synów Bogusława i Mirosława oraz biskup we Włocławku Ogier, którego syn Ogierowicz odgrywał wybitniejszą rolę w Wielkopolsce do połowy XIII wieku. Żona tego biskupa Burna, po śmierci męża, jako wdowa zapisała wieś Wyciąże pod Krakowem kapitule krakowskiej. W r. 1197 przybył do Polski legat papieski Piotr, kardynał z Kapuy, przywożąc bullę celibatową. Zakaz zawierania małżeństw przez duchowieństwo tak oburzył kanoników i proboszczów, że znieważyli wówczas tego legata papieskiego. Nic dziwnego: przywiezienie do Polski tak bezwzględnego zakazu, było próbą zaszczepienia nowości, godzącej w sprawy osobiste i prywatne każdego duchownego. Nietylko w Polsce zapanowało oburzenie. Tak było we wszystkich krajach, gdzie tylko pokazali się delegaci papiescy z nakazami celibatu. Duchowieństwo czeskie pobiło legata papieskiego. Biskup Altman z Passawy i Henryk z Chur omal nie zostali rozszarpani przez duchownych, gdy im rozkazy papieskie odczytali. Gdy na synodzie kościelnym arcybiskup Jan z Rouen przeczytał dekret papieski o celibacie, powstał tumult, a arcybiskupa znieważono, bijąc go kamieniami. O legacie papieskim kardynale Janie z Kremony opowiadają, że olbrzymie miał trudności na synodzie w Londynie w przeprowadzeniu uchwały zakazującej duchownym pożycia z żonami. Mówiono wówczas, że można wprawdzie łatwo odebrać księżom niewiasty, trudniej jednak będzie niewiastom odebrać księży. Nic dziwnego więc, że i w Polsce istniały wielkie trudności przy wprowadzaniu celibatu. Księża mieli rodziny, kształcili dzieci, synom zaś swym zabezpieczali urzędy kościelne. Bardzo często zdarzało się, że syn po ojcu obejmował urząd kościelny (officium) i związane z nim dochody (beneficium). Kurja rzymska tępiła jednak powoli, lecz systematycznie małżeństwa księży. Zrazu udzielała dyspenz na pożycie małżeńskie, dyspenzy te potem ograniczała. Opornych księży obkładano klątwami kościelnemi i z posad usuwano. W ten sposób z biegiem czasu utrwaliła się zasada bezżenności księży.

Zakazy papieskie bywały jednak w rozmaity sposób obchodzone. Gdy księżom zakazywano żenić się, żenili się potajemnie; ślub zaś taki, według ówczesnych praw małżeńskich, był ważny, albo też wprowadzali do swych domów niewiasty, żyjąc z niemi bez ślubu. Gdy i tego zakazano, przyjmowali do swych domów krewne, czemu władze kościelne też przeciwdziałały. Wreszcie przyjęła się zasada, że w domu księdza może mieszkać niewiasta, ale nie może to być „mulier suspecta“, — kobieta podejrzana. Za niepodejrzaną zaś uchodziła każda, którą za taką uznał biskup lub archidiakon. Oczywiście przy kwalifikowaniu dużą rolę odgrywała okoliczność, czy proboszcz potrafił się dobrze opłacić lub w inny sposób względy swej władzy pozyskać. Władze kościelne zaś pobłażliwiej patrzyły na ten nowy obyczaj, niż na godzące w karność organizacyjną Kościoła małżeństwa księży.

Wprowadzenie celibatu miało jednak swoje ujemne cechy. Obniżyło ono wszędzie obyczaje kleru wyższego i niższego. Wielka opozycja przeciw papiestwu, t. zw. reformacja, miała swój fundament także w krytyce ujemnych obyczajów duchowieństwa.

(Ciąg dalszy nastąpi)

1 Maja 1934

DROHOBYCZ. Wieczorem 30 kwietnia orkiestra miejscowa kolejarzy odegrała capstrzyk na ulicach miasta, udając się następnie do Domu Robotniczego na akademję. Staraniem tow. turowców budynek, udekorowany sztandarami, transparentami i zielenią, przedstawiał imponujący widok. W górze iluminowane czerwono duże napisy, godła socjalizmu i jego hasła. Wszędzie widać świąteczny nastrój i ożywienie. W salach i na dziedzińcu sporo towarzyszów: kobiet i robotników. Na akademję złożyły się deklamacje, żywe obrazy i gorące przemówienia, przy udziale tow. Markowskiej ze Lwowa, serdecznie przez zebranych witanej. Późnym wieczorem zgromadzeni rozchodzili się do domów.

Pierwszy Maj, ranek piękny i słoneczny. Wokół cisza. Zda się, że wszystko zamarło. Syreny fabryk umilkły, jak zaklęte, nie słychać tętna życia dnia powszedniego. Tylko orkiestra gra pobudkę na ulicach miasta i kolonji robotniczej: znak, że robotnicy Drohobycza z klasą robotniczą całego świata obchodzą uroczyście swoje święto. Godzina 10: koło lokalu ZZK przy ulicy Raniowieckiej formuje się pochód robotników i kobiet z „Polminu" i pobliskich rafineryj z orkiestrą i sztandarami, ażeby razem udać się do Domu Robotniczego na zgromadzenie. Mężowie zaufania z niestrudzoną tow. Trzaskosiową na czele dekorują zebranych czerwonemi goździkami. Orkiestra gra pieśni robotnicze i pochód rusza. Godz. 10.40: dziedziniec i kurytarze Domu Robotniczego zapełnione kobietami i robotnikami.

Tow. Bolesław Lachowicz, zagajając zgromadzenie, powołuje do prezydjum tow. Stanisława Biegę na przewodniczącego, Henryka Bachmana na sekretarza im. Rady Robotn., imieniem USDP tow. Szmikulisa, Szkodę i Dereżyckiego. Przewodniczący tow. Biega, otwierając zgromadzenie, udziela głosu tow. sen. D. Kłuszyńskiej, którą zgromadzeni witają oklaskami. Kończąc referat tow. sen. Kłuszyńska wzniosła okrzyk na cześć bohaterskich towarzyszy austrjackich i na cześć rządu robotniczo-włościańskiego w Polsce, który zgromadzeni pochwycili, wznosząc od siebie okrzyk na cześć socjalizmu i więźniów brzeskich.

Analogiczny referat wygłosił w języku ukraińskim tow. I. Kwasnycia ze Lwowa. Po wygłoszonych referatach przewodniczący tow. Biega odczytał rezolucję w języku polskim a tow. Szkoda w ukraińskim, którą zgromadzeni jednogłośnie uchwalili.

Orkiestra odegrała „Czerwony Sztandar", poczem zgromadzeni uformowali się w pochód. Za orkiestrą i sztandarami kroczyli: Rada Robotnicza PPS, USDP, TUR. Związki zawodowe, robotnicy wszystkich rafineryj, kobiety, piekarze, rzeźnicy i inni z drobnego przemysłu w liczbie ponad tysiąca osób. Pochód przeszedł pryncypalnemi ulicami miasta do ratusz, gdzie tow. Biega po dobitnem przemówieniu i odśpiewaniu przez zebranych „Czerwonego Sztandaru" demonstrację zakończył. Straż porządkowa, która utrzymywała porządek na zgromadzeniu i podczas pochodu, odprowadziła sztandary do Domu Robotniczego.

Dzień Pierwszy Maja w tym roku cechował spokój odpowiadający powadze chwili. Komuniści zachowali się poprawnie, nie robiąc fermentu swym zwyczajem.

Reakcja na terenie Drohobycza przekonała się, że robotnicy mimo dywersyj i różnego rodzaju szykan i represyj są i pozostaną wierni czerwonemu sztandarowi socjalizmu.

ZZZ uwidocznił tylko swą klęskę. Kilkudziesięciu robotników, na których Pawełko Denasiewicz na „Polminie" a niejaki Rzepka w „Nafcie" mają bezpośredni wpływ z tytułu swych stanowisk we wspomnianych rafinerjach, „dobrowolnie" kroczyło, z opuszczonemi do ziemi oczyma, do domu legjonowo-strzeleckiego. Nieuprzedzonemu nawet obserwatorowi, patrzącemu na to stadko, robiące wrażenie pędzonych na rzeź cieląt, robił się przykry niesmak. A co się działo w duszy tych ludzi, zdających sobie sprawę, że są kulą u nogi w ruchu robotniczym a zmuszani do udziału w zet-zetowej imprezie groźbą pozbawienia pracy, — to chybaby tylko oni sami coś o tem mogli powiedzieć. Zgromadzenie ZZZ ukończono prawie z rozpoczęciem, bo co oni mogą robotnikom powiedzieć? to, że wysługują się kapitalizmowi i różnym „macherom" spod ciemnej gwiazdy, tego przecież mimo ich tupetu i cynizmu powiedzieć nie mogą, dlatego też robotnicy ze zgromadzenia ZZZ prawie wszyscy byli obecni na naszem, wspólnie z nami demonstrując.

Publiczna zbiórka w dniu 1 Maja na oświatę robotniczą, urządzona przez TUR, przyniosła ogółem 89 zł. 58 gr. Rozchody związane z dekoracjami wynosiły 12 zł. 60 gr. Wysłano do centrali TUR 38 zł. 49 gr. W miejscu pozostaje kwota 38 zł. 49 gr.

KRONIKA

—o—

PO DESZCZU. — Wreszcie spadł dość silny deszcz i oziębiło się nieco. Deszcz zbawienny dla roślin zrobił swoje. Na plantach roślinność odżyła. Trawniki „omdlałe" nabrały zieloności. — W ogrodach i sadach także ożyły drzewa owocowe i jarzyny spragnione deszczu. Deszcz stał się zbawieniem dla ogrodów i sadów. Ale także i dla naszego miasta, pełnego kurzu i niezdrowych wyziewów. Przekropiło, niczem pamiętne z dawnych czasów sikawki zakładu czyszczenia miasta. Powietrze odkurzone — można swobodnie oddychać.

KOPIEC KRAKUSA. Z Polskiej Akademji Umiejętności komunikują nam, że kopiec Krakusa został ogrodzony i ze względu na prowadzone badania zamknięty aż do odwołania. Wyjątkowo dla pracujących naukowo może być udzielone zezwolenie na zwiedzenie robót po poprzedniem porozumieniu się w biurze kierownictwa robót (ul. Straszewskiego 27, tel. 16.255).

ARESZTOWANIE KONTROLERA UBEZPIECZALNI SPOŁECZNEJ. Wozem tramwajowym linji Nr. 2 jechał w piątek kontroler ubezpieczalni społecznej Jasiński, były legjonista. Uwagami jego, wypowiedzianemi w rozmowie na temat policjantów jeżdżących tramwajami, poczuł się dotknięty jadący w tym wozie tramwajowym policjant i wraz z trzema innymi policjantami, również jadącymi w tymże tramwaju, aresztował Jasińskiego. Aresztowanego policjanci odstawili na policję. — W sprawie aresztowanego interwenjował szereg osobistości, między innymi pułkownik Podgórski. Wreszcie na interwencję samego wojewody p. dra Kwaśniewskiego został Jasiński wypuszczony z aresztu. Opatrzyło go dwóch lekarzy ubezpieczalni i leży on ciężko chory. Jak się dowiadujemy, jeden z komisarzy policji został natychmiast przeniesiony do Sosnowca, a kilku posterunkowym wytoczono dyscyplinarki.

POCIĄGI WYCIECZKOWE W ZIELONE ŚWIĘTA. Dyrekcja kolei w Krakowie podczas Zielonych Świąt uruchamia następujące wycieczki pociągami popularnemi: 1) w piątek 19 bm. wieczorem wyjazd do Częstochowy, powrót w poniedziałek — cena 6'70 zł.; 2) w niedzielę atrakcyjna wycieczka w „Nieznane" wyjazd o godzinie 6'20 rano, powrót w poniedziałek o godzinie 23'00 — cena 6'90 zł., łącznie ze świadczeniami 14'90 zł.; 3) w niedzielę i w poniedziałek popołudniowe zwiedzanie soli w Wieliczce, cena przejazdu i zwiedzania 2'80 zł. Szczegóły w afiszach.

DYŻURY LEKARZY 16 maja noc: 1) Dr. Doening Tadeusz (ul. Arjańska 9); 2) Dr. Sabuda Mieczysław (ul. Szpitalna 36, tel. 156-98); 3) Dr. Silberberg Leon (ul. Starowiślna 49, tel. 117-99); 4) Dr. Rubinstein Dora (ul. Wrzesińska 9, telef. 178-64).

ZAMACH SAMOBÓJCZY DZIEWCZYNY. — Wczoraj na placu Zgoda w Podgórzu w zamiarze samobójczym podcięła sobie żyły w przegubie lewej ręki Klara E. (lat 22), zamieszkała przy ul. Wielickiej 26. Wezwany lekarz pogotowia ratunkowego opatrzył desperatkę i przewiózł ją do szpitala św. Łazarza.

NIEMIŁA PRZYGODA W RESTAURACJI. Józef Jurkiewicz z Byczyny (powiat Chrzanów) po przesłuchaniu w sądzie udał się do restauracji przy ul. Lubicz. Tam uraczył się wódką z przygodnymi gośćmi. Gdy otrzeźwiał stwierdził brak spodni, pary butów oraz portfelu z większą gotówką. Jurkiewicz zeznał na policji, że go w restauracji okradziono.

ARESZTOWANIE WŁAMYWACZA. Za włamanie do mieszkania Władysława Rokosza, rewizora PKO, zamieszkałego w Nowej Olszy przy ul. Orkana 2, aresztowano Władysława Garncarza. Aresztowany skradł podczas włamania garderobę męską i damską wartości 350 złotych.

WIELKA KRADZIEŻ CYNKU Z FABRYKI „POLCYNK". Aresztowano Jana Głucha (lat 31), zamieszkałego w Woli Duchackiej 313, Benjamina Kotarbę (lat 34), zamieszkałego przy ul. Płaszowskiej 13, Stanisława Korneckiego (lat 29) i Józefa Szczepańca (lat 31), obaj zamieszkali przy ul. Sarmackiej 36, Eljasza Rotnera (lat 30), Berla Rotnera (lat 40), obaj zamieszkali przy ul. Miodowej 46 i Walentego Muchę (lat 28), zamieszkałego w Woli Duchackiej 316, za włamanie oraz współudział w kradzieży większej ilości płyt cynkowych. W toku dochodzeń ustalono, że do magazynu Władysława Kucharskiego, właściciela fabryki wyrobów żelaznych w Krakowie przy ulicy Romanowicza 9, w ciągu miesiąca kwietnia b. r. Głuch przybrawszy sobie do pomocy Kotarbę, Korneckiego i Szczepańca, kilkakrotnie się włamali i każdorazowo po zabraniu pewnej ilości cynku ze wspomnianego magazynu zacierali za sobą ślady włamania. Skradziony cynk kupował od nich Mucha, poczem wraz z Głuchem i towarzyszami tenże odwoził wozem konnym do składu starego żelaza Eljasza i Berla Rotnerów, którzy cynk cięli na kawałki i sprzedawali następnie Abrahamowi Wachstokowi, właścicielowi odlewni przy ul. Józefa 25 w Krakowie. W czasie rewizji w piwnicy Muchy znaleziono 510 kg. cynku, który zakwestjonowano i zwrócono poszkodowanemu. Nadto z posiadania Wachstoka odebrano 300 kg. cynku, który również zwrócono poszkodowanemu. Resztę zakupionego cynku Wachstok zdołał stopić i sprzedał fabryce „Polcynk" w Krakowie. Dalsze dochodzenia prowadzi policja.

—ooo—

CYRK STANIEWSKICH NA BŁONIACH, obok boiska K. S. Cracovia. Dziś środa 16 maja dwa przedstawienia: o godzinie 4'15 popoł. i o 8'15 wieczorem. Na przedstawienie popołudniowe o godzinie 4'15 ceny zniżone od 50 groszy galerja i 1 złoty miejsca siedzące (ławki).

—ooo—

TEATRY I KONCERTY

Z TEATRU MIEJSKIEGO IM. JUL. SŁOWACKIEGO. Dzisiaj we środę po cenach najniższych „Rodzina" A. Słonimskiego. Jutro we czwartek również po cenach najniższych poraz ostatni węgierska komedja „Pieniądz to nie wszystko". W próbach pod kierunkiem dyr. Juljusza Osterwy komedja satyryczna L. H. Morstina „Rzeczpospolita poetów", której prapremjera odbędzie się w najbliższą sobotę. W roli głównej poety Turlowa wystąpi dyr. J. Osterwa. Oprawę dekoracyjną przygotował prof. K. Frycz.

HANKA ORDONÓWNA, najwybitniejsza polska pieśniarka, ulubienica naszego miasta, której wysoki artyzm budzi zawsze podziw wśród publiczności, wystąpi dziś we środę w Starym Teatrze.

WARSZAWSKI TEATR „ARARAT", który uzyskał u krakowskiej publiczności wielkie powodzenie, odegra dziś we środę o godzinie 9 wieczorem w Bugateli poraz ostatni „Hymł efn zych" po cenach popularnych od 65 gr. do 2 zł.

STOWARZYSZENIE MŁODYCH MUZYKÓW (pl. Szczepański 7, I piętro) urządza jutro o godzinie 17 „trzeci czwartek młodych talentów", na którym konserwatorjum Towarzystwa muzycznego przedstawi: Lolę Löwówną (fortepian — klasa prof. Olgi Martusiewicz), Jana Szczekowskiego (skrzypka — klasa prof. Muzik), Mieczysława Szkocką (akompanjament). Wstęp wolny. Garderoba 50 groszy.

—ooo—

ODCZYTY i ZEBRANIA

POSIEDZENIE NAUKOWE TOWARZYSTWA LEKARSKIEGO (ul. Radziwiłłowska 4) odbędzie się dziś we środę o godzinie 20. Porządek dzienny: Dr. B. Osiek wygłosi odczyt pod tytułem: „Jak powinna być postawiona opieka nad noworodkami w zakładach położniczych. — O profilaktyce przeciwkiłowej i przeciwgruźliczej".

Z TOWARZYSTWA FILOZOFICZNEGO. — Jutro we czwartek o godzinie 6 wieczorem w sali seminarjum filozoficznego (ul. Piłsudskiego 4, I piętro) prof. Uniw. Jagiell. dr. Helena Wilman-Grabowska wygłosi odczyt pod tyt. „Rozwój pojęcia dharma".

„MORZA I GÓRY WE FRANCJI". „Alliance Française" i koleje francuskie organizują dziś we środę publiczny i bezpłatny odczyt, połączony z pokazem filmowym pod tytułem „Morza i góry we Francji". Prelegentem będzie p. prof. Feyel, dyr. Instytutu francuskiego w Warszawie. Początek odczytu o godzinie 7 wieczorem w sali Muzeum przemysłowego (ul. Smoleńsk 9).

—ooo—

SPORT

ŚLĄSK—KRAKÓW. W poniedziałek, w drugi dzień Zielonych Świąt odbędzie się spotkanie Krakowa ze Śląskiem. Kraków, wieloletnia stolica piłkarstwa polskiego pozbawiony ostatnio tytułu mistrza, starać się będzie o odzyskanie swego stanowiska. Składy drużyn obu okręgów zestawione z najlepszych graczy, dadzą widzom sporo emocji.

SEKCJA KRAJOZNAWCZO-TURYSTYCZNA RTS JUTRZENKA urządza w czasie Zielonych Świąt dwudniową wycieczkę na: Muńcuł, Rycerzową i Wielką Racz. Punkt wyjściowy z Rajczy, powrót ze Zwardonia. Wyjazd nastąpi w sobotę 19 bm. o godzinie 15, powrót w poniedziałek 21 bm. wieczorem. Zgłoszenia przyjmuje się w kancelarji dra H. Goldmanna (ulica Wielopole 22, tel. 119-52) codziennie od godziny 18 do 20.

OBOZY LETNIE POLSKIEJ YMCA. Od 2 do 16 czerwca urządza polska YMCA obozy dla młodzieży robotniczej jeden w Mszanie Dolnej, drugi nad Pilicą. Opłata wynosi 10 złotych. Od 21 czerwca do 16 sierpnia prowadzony będzie w Mszanie Dolnej obóz dla młodzieży szkolnej, który podzielony będzie na dwa okresy czterotygodniowe. Wpisy i informacje w sekretarjacie polskiej YMCA (Kraków, Krowoderska 8, tel. 124-36) codziennie od godziny 9 do 22.

Z SALI SĄDOWEJ

—o—

PROCES O MORD POLITYCZNY

Wczoraj w procesie Dulowskiego i tow. przed krak. ławą przysięgłych przesunął się szereg świadków, którzy zeznali na różne okoliczności, związane ze sprawą zamordowania Szczeliny. Św. Marja Heldi zeznała, że była na zabawie sylwestrowej. Dulowskiego widziała raz tylko w domu a potem na zabawie. Dulowski oświadczył jej, że chce się z nią ożenić, ale ona nie zwracała uwagi na jego zaloty, mimo, że brat ją namawiał. Czy z bratem się znał, nie może tego powiedzieć. Dulowski na zabawie był z bratem żołnierzem. Po zeznaniach tych świadków rozprawę odroczono do dnia następnego.

EM-PE-FILM PRZED SĄDEM

W dniu wczorajszym ukończono przesłuchiwanie głównego oskarżonego Sikorowicza, poczem przystąpiono do przesłuchania dalszych oskarżonych. Rozpatrywano także sprawę wydawnictwa „Rewji Filmowej", jakoteż niesłychanych stosunków, jakie panowały w szkole filmowej. Rozprawie przysłuchuje się licznie publiczność.

Z KRAJU i ZE ŚWIATA

—o—

REJESTRACJA STRZELCÓW PRZEDWOJENNYCH W GORLICACH. Wobec projektowanego zjazdu przedwojennych strzelców w związku z dwudziestą rocznicą wymarszu kadrówki były komendant związku Mieczysław Wyrobek prosi o pisemne rejestrowanie się wszystkich w kraju żyjących strzelców, którzy należeli w latach 1912—1914 do gorlickiego Związku Strzeleckiego. Należy do połowy czerwca br. podać imię, nazwisko, obecny adres i zajęcie, datę wstąpienia do Związku i powołać się na posiadane dowody lub świadków. Listy adresować: Mieczysław Wyrobek, em. sekretarz wydziału pow. Gorlice.

TAM GDZIE NIE UZNAJĄ USTAW ROBOTNICZYCH. Pilzno to małe zapadłe miasteczko w powiecie ropczyckim, gdzie nie sięga żadna kontrola inspekcji pracy i gdzie przez to robotnicy są wyzyskiwani w okrutny sposób przez swoich pracodawców. Nie dotyczy tam robotników żadna chroniąca ich ustawa, zmusza się ich do pracowania po 12—16 godzin dziennie, a robotnicy nie mając żadnego za sobą oparcia muszą się poddać woli dyktatorów-pracodawców w Pilźnie. I tak, są tam dwie cementownie Franciszka Przybyły i Józefa Knoblocha, jest również budowniczy Jan Nalepa i ci właśnie nie chcą uznawać 8-godzinnego dnia pracy. — Nawet p. burmistrz Wojnarowski powiada, żeby piorun trzasł taką ustawę, która robotnikom nakazuje pracować 8 godzin a nie 24 godzin dziennie. Robotnicy z Pilzna zwracają się do miarodajnych czynników, żeby te wglądnęły w warunki pracy w jakich oni pracują i pouczyły tych panów przedsiębiorców o ustawach, które jeszcze biorą w obronę robotnika.

STOSUNKI MATERJALNE PCHNĘŁY GO DO SAMOBÓJSTWA. Stanisław Holender (lat 69) z Tarnowa popełnił samobójstwo przez wypicie większej ilości spirytusu denaturowanego. Przyczyną samobójstwa był silny rozstrój nerwowy na tle złych stosunków materjalnych.

TRAGEDJA NARZECZONYCH. Jan Bachurz (lat 25) z Błażkowej (pow. Jasło) zastrzelił swoją narzeczoną Salomeę Pikoś (lat 22) a następnie sam pozbawił się życia. Powodem zabójstwa i samobójstwa były wzajemne nieporozumienia.

OLBRZYMI POŻAR FABRYKI W ŻYWCU. W poniedziałek wybuchł pożar w fabryce skór „Siła" w Zabłociu ad Żywiec. Pastwą płomieni padło całe urządzenie ślusarni oraz magazyn ze skórami nadto częściowo willa mieszcząca biura i mieszkania prywatne. Szkoda wynosi około 600.000 złotych. Pożar powstał najprawdopodobniej wskutek krótkiego spięcia.

KLĘSKA POŻARÓW. Od pioruna zapalił się dom mieszkalny Jana Rzeszowskiego w Krasnem Potockiem (pow. Nowy Sącz) i spłonął doszczętnie wraz z całem urządzeniem domowem. Szkoda wynosi około 5.000 złotych. Od uderzenia pioruna został zabity syn Ferdynand Rzeszowski, stojący pod domem, liczący lat 22, zaś drugi syn Jan został porażony tak silnie, że dopiero po upływie dwóch godzin zdołano go przywrócić do przytomności. — W zabudowaniach gospodarczych Wawrzyńca Opydy w Woli — Piskulinie (pow. Nowy Sącz) wybuchł pożar, który zniszczył doszczętnie dom mieszkalny wraz z zabudowaniami. Nadto spaliło się kilkanaście sztuk inwentarza żywego, a to: 1 buhaj, 1 jałówka i 22 sztuki drobiu. Szkoda wyrządzona przez pożar wynosi około 4.000 złotych. W czasie akcji ratunkowej została dotkliwie poparzona Marja Opyda, żona poszkodowanego. Pożar powstał najprawdopodobniej wskutek nieostrożnego obchodzenia się z ogniem przez służącego Franciszka Króla. — Z nieustalonych narazie przyczyn wybuchł pożar w młynie parowym wspólnej własności Jana Dębowskiego i Władysława Janika w Choczni i zniszczył dach kryty papą oraz wewnętrzne urządzenie mechaniczne i większą ilość zboża. Szkoda wynosi około 35.000 zł. — Od uderzenia pioruna zapaliły się zabudowania Jana Sikory z Przytkowic pow. Wadowice. Pastwą płomieni padły dom mieszkalny, stajnia, stodoła i szopy oraz pewna ilość zboża. Szkoda wynosi około 2.300 zł. Od pioruna został porażony lekko Kazimierz Sikora, lat 19 syn poszkodowanego. Pożar zlokalizowano dzięki energicznej akcji 2-ch oddziałów miejscowej straży pożarnej oraz miejscowej ludności. — Pożar wybuchł w domu drewnianym Franciszka Bochenka w Kantorowicach (pow. Kraków). Dom spłonął doszczętnie. Szkoda wyrządzona przez pożar wynosi 4.000 zł. Pożar powstał z powodu nieostrożnego obchodzenia się z ogniem przez córkę poszkodowanego Annę Grelankę, która nałożywszy do pieca drobnego chrustu, wyszła na pole nie zabezpieczywszy pieca.

ZAMORDOWANIE MĘŻA W OBECNOŚCI ŻONY. Onegdaj na wiadukcie kolejowym w Mysłowicach rozegrała się krwawa tragedja, ofiarą której padł restaurator centralnej targowicy Pamfil. Okoliczności, towarzyszące zajściu, są dość zagadkowe. Kiedy Pamfil szedł w towarzystwie emerytowanego kolejarza Kamińskiego, ten wyciągnął rewolwer z kieszeni i oddał dwa strzały w stronę Pamfila, kładąc go trupem na miejscu. Nadmienić należy, że obu mężczyznom towarzyszyły ich żony, które, idąc parę kroków przed nimi, nie przeczuwały nic złego. Kamiński po dokonaniu zabójstwa zbiegł.

ZNOWU TRAGEDJA MAŁŻEŃSKA W WARSZAWIE. W domu przy ul. Złotej 76 rozegrał się dramat małżeński, zakończony ciężkiem zranieniem dwóch osób. Do 45-letniej Wiktorji Nowackiej, służącej u dra J. Flaksbauma, przyszedł mąż jej, z którym nie żyła, 59-letni Juljan Nowacki. Po krótkiej rozmowie, N. nożem rzeźniczym zranił żonę swoją w klatkę piersiową, poczem usiłował zbiec. W tym momencie nadszedł administrator domu M. Chojnacki, który polecił dozorcy zamknąć bramę. Tymczasem sprawca poranienia żony, Juljan N., będąc w bramie, zadał sobie nożem ranę brzucha. Do rannych wezwano pogotowie, które przewiozło ich do szpitala. Stan obojga Nowackich jest ciężki.

NIEZWYKŁY WYPADEK RABUNKU KWOTY 42.000 ZŁ. Warszawski urząd śledczy wszczął dochodzenie w sprawie porwania, obrabowania i zaginięcia inkasenta jednej z fabryk łódzkich Szymona Rozentala. Przybył on w piątek do Warszawy na inkaso, zgromadził znaczniejszą gotówkę, a o godz. 18 miał wracać autobusem do Łodzi. Nie znając stolicy, spóźnił się na stację autobusową i kiedy stał zakłopotany na placu, jakiś nieznajomy zaproponował mu odwiezienie samochodem do Sochaczewa za 2 zł. na pociąg, idący bezpośrednio do Łodzi. Rozental zgodził się. O 8 wieczór w towarzystwie jeszcze jakichś 2 nieznajomych ruszyli. Po drodze poczęstowali go nieznajomi papierosem. Rozental stracił przytomność po zaciągnięciu się dymem i obudził się dopiero późno w nocy na szosie błońskiej. O 4 zrana wrócił do Warszawy i zameldował w policji o wydarzeniu, w którem stracił 42.000 zł. Po złożeniu zameldowania w policji Rozental dał znać do Łodzi żonie, że natychmiast powraca, jednakże w oznaczonym terminie nie przybył do Łodzi. Wówczas żona przybyła do Warszawy i zgłosiła się do urzędu śledczego. Od tej chwili rozpoczęto poszukiwania, jak dotąd bezskuteczne. Również bezskuteczny jest narazie pościg za rabusiami, którzy wywieźli za miasto, uśpili i ograbili inkasenta.

KRWAWA TRAGEDJA RODZINNA: 2 TRUPY. W Częstochowie przy ulicy Słowackiego 25 rozegrała się krwawa tragedja rodzinna w mieszkaniu inż. Piotra Ciesielskiego, brata poważnego w Częstochowie prałata. Pomiędzy inż. Ciesielskim a zatrudnionym u niego ogrodnikiem Bajerlajnem wynikła sprzeczka. W czasie kłótni inż. Ciesielski wyjął rewolwer i począł strzelać do Bajerlajna, który uciekał i skrył się za przechodzącym rządcą domu Młynarczykiem. Jedna z kul ugodziła Młynarczyka w nogę. W tej chwili z mieszkania wybiegła żona inż. Ciesielskiego i trafiona kulą z rewolweru męża prosto w skroń, padła trupem na miejscu. Młynarczyka przewieziono do szpitala, zwłoki zaś Ciesielskiej zabezpieczono na miejscu. Ciesielski został aresztowany. Twierdzi on, że żonę zastrzelił całkiem przypadkowo, istnieją jednak przypuszczenia, że zabił ją z wyrachowaniem, gdyż małżonkowie źle żyli ze sobą.

ŻONA ZABIŁA MĘŻA. W Mińsku Mazowieckim, w domu przy ul. Krótkiej 7 wynikła sprzeczka małżeńska między Heleną i Wacławem Winiarkami. W pewnym momencie Winiarkowa chwyciła garnek i rozbiła go na głowie męża. Ten się bronił, padł jednak pod ciosami żony, która ostrem narzędziem rozpłatała mu brzuch tak, iż wkrótce Winiarek życie zakończył. Mężobójczyni podniosła alarm. Wezwany lekarz stwierdził śmierć Winiarka. Sprawczynię zabójstwa aresztowano.

SEKRETARZ WYDZIAŁU POWIATOWEGO ZDEFRAUDOWAŁ 15.000 ZŁ. W Kościerzynie (Poznańskie) w czasie rewizji w wydziale powiatowym stwierdzono defraudację na sumę 15.000 złotych na szkodę powiatowego związku komunalnego. Pod zarzutem defraudacji osadzono w areszcie śledczym naczelnego sekretarza Wydziału powiatowego Marjana Lewandowskiego.

ZATONIĘCIE OKRĘTU WYCIECZKOWEGO NA JEZIORZE WIELKOPOLSKIM. Studenci uniwersytetu w Poznaniu urządzili w niedzielę parostatkiem „Venus" wycieczkę, bawiąc w godzinach przedpołudniowych w Puszczykowie, a w godzinach popoł. w Puszczykówku. Podczas drogi powrotnej około godziny 21 parostatek wje-

Dokoła zmian w rządzie

(*Telefonem od korespondenta „Naprzodu"*)

Warszawa, 15 maja.

Dziś odbyło się na Zamku zaprzysiężenie rządu. W związku ze zmianą na stanowisku ministra opieki społecznej krążą pogłoski o zmianach na stanowiskach prezesów i dyrektorów funduszów bezrobocia i pracy. Co do niepowołania p. Poniatowskiego na stanowisko ministra rolnictwa krążą pogłoski, że jako warunek przyjęcia teki p. Poniatowski żądał zapewnienia pomocy dla drobnego i średniego rolnictwa i wyznaczenia na ten cel 55 miljonów złotych. Ponieważ skarb państwa taką sumą nie rozporządza, pertraktacje rozbiły się.

Porywanie ludzi przez bandytów amerykańskich

Nowy Jork, 15 maja. Uprowadzona swego czasu przez kidnaperów 6-letnia córka bogatego hodowcy bydła w stanie Arizona, June Robbles, została obecnie wydana rodzinie. Dotychczas nie zdołano ustalić, czy złożono za nią żądany okup. W liście wystosowanym do gubernatora stanu Arizona, przypuszczalnie przez samych bandytów, oznaczone zostało dokładnie miejsce ukrycia ofiary. Udano się na wskazane miejsce w pobliżu miasta Tucson i tam na odludziu w grocie 2 m. długiej, 85 cm. szerokiej i metr głębokiej znaleziono dziewczynkę w stanie zupełnie wyczerpanym ze związanemi nogami. Obok ofiary stał dzbanek z wodą, kilka kawałków zeschłego chleba i kilka pomarańcz. Dziecko było strasznie zaniedbane, a grota zanieczyszczona i pełna robactwa. Oddano je opiece lekarskiej, zaniechując narazie przesłuchiwań. Wedle doniesień z Los Angeles policji amerykańskiej udało się także uwolnić magnata naftowego Gettle'a, niedawno uprowadzonego przez bandytów. Przypadkowo zaskoczył agent policyjny pewnego osobnika w chwili, gdy telefonował do rodziny uprowadzonego, umawiając się co do wysokości okupu. Policja, idąc za owym osobnikiem, dotarła do pewnego domu, położonego za miastem Los Angeles, gdzie została uprowadzonego miljonera i dwóch osobników. — Jednego z bandytów udało się policji ująć, drugi natomiast zbiegł. Wyswobodzony Gettle oświadczył, że obchodzono się z nim dobrze. Po uprowadzeniu bandyci zawiązali mu oczy, skrępowali go i wieźli go drogą okrężną do miejsca ukrycia.

chał na mieliznę i uszkodził się do tego stopnia, że woda momentalnie zalała maszyny i kajuty, przyczem zatonęła również jedyna łódź ratunkowa, znajdująca się na statku. Wśród pasażerów powstała panika. Na wiadomość o katastrofie na ratunek pośpieszył tonącemu statkowi właściciel kąpieliska „Rusałka" p. St. Pawlak z Puszczykowa ze swym personalem. W deszczu przewieziono pasażerów łodziami ratunkowemi i przewozowemi na brzeg.

TELEGRAMY

—o—

JESZCZE ZWYŻ 340.000 BEZROBOTNYCH

Warszawa, 15 maja (tel. własny „Naprzodu"). Wedle danych z rynku pracy liczba bezrobotnych zarejestrowanych w dniu 12 maja wynosiła 343 tys. 955, co w porównaniu z poprzednim tygodniem oznacza spadek o 9461. Na Górnym Śląsku liczba bezrobotnych wynosi 96657, zmniejszenie o 164.

ZNIESIENIE WOJEWÓDZTWA KIELECKIEGO?

Warszawa, 15 maja (tel. własny „Naprzodu"). W związku z nominacją wojewody kieleckiego p. Paciorkowskiego ministrem opieki społecznej, — krążą pogłoski, że stanowisko wojewody nie będzie obsadzone. Obszar województwa kieleckiego, jak już przed kilku miesiącami donosiliśmy, ma być podzielony i przyłączony do województw: krakowskiego i łódzkiego.

UMOWA ŻYWNOŚCIOWA Z GDAŃSKIEM

Warszawa, 15 maja (tel. własny „Naprzodu"). Senat Gdańska złożył rządowi polskiemu oświadczenie, w myśl którego niedobór Gdańska w artykułach żywnościowych będzie pokrywany przedewszystkiem z Polski. W zamian za to rząd polski zgodził się na wpuszczenie do Polski określonej ilości olejów i tłuszczów jadalnych, ryb morskich i serów bez granicznej kontroli sanitarnej. Umowa ta obowiązuje do 14 czerwca br.

DOLAR

Warszawa, 15 maja (tel. własny „Naprzodu"). Dziś w obrotach prywatnych płacono 5'28 zł. za dolara. Bank Polski płacił 5'26 zł.

KTO WYGRAŁ?

Warszawa, 15 maja (tel. własny „Naprzodu"). W dzisiejszem ciągnieniu loterji państwowej 50 tysięcy zł. wygrał nr. 24882; 10.000 zł. nr. 77240; po 5000 zł. numera 11344, 57203, 92065, 100392, 137143 i 160822. — W ciągnieniu popołudniowem po 15.000 zł. wygrały numera 3865 i 138923; po 10.000 zł. numera 47839, 47357 i 144640; po 5000 zł. numera 14170, 30939, 48515, 52114, 89127, 91936 100249, 105392 i 160377.

ODNALEZIENIE ZAGINIONEGO BALONU NIEMIECKIEGO

Moskwa, 15 maja. W pobliżu Dynaburga na granicy rosyjsko-łotewskiej znaleziono dziś balon niemiecki, który w niedzielę wystartował w Niemczech i od tego czasu zaginął. Jeden z lotników znaleziony został martwy w gondoli, drugiego zaś lotnika brak. Balon jest zupełnie strzaskany.

Moskwa, 15 maja. Obecnie znaleziono także zwłoki drugiego lotnika niemieckiego, który uległ katastrofie balonu pod Dynaburgiem. — Zwłoki znaleziono w odległości około 16 km. od miejsca katastrofy balonu.

PRZESILENIE W BUŁGARJI

Sofja, 15 maja. Rząd bułgarski Muszanowa podał się do dymisji. — Koła polityczne sądzą, że wskutek wytworzonej sytuacji nowe wybory są nieuniknione. Oczekują, że misję tworzenia rządu powierzy król prezydentowi Zgromadzenia narodowego Malinowowi.

STRASZNY WYBUCH ETERU
Cała fabryka w gruzach — liczni robotnicy ofiarami

Berlin, 15 maja. W fabryce eteru zakładów przemysłowych Byk-Guldenwerke w Nieder Striegis w Saksonji wybuchł dziś przedpołudniem pożar, a wkrótce potem nastąpiła straszna eksplozja zbiornika eteru. Wybuch był tak gwałtowny, że całe zabudowanie zostało zniszczone. Płomienie strzeliły wysoko w górę, a równocześnie rozrzucone zostały w promieniu 150 metrów szczątki muru, żelaza i części metalowe. Jak stwierdzono, 1 robotnik został zabity, 2 odniosło ciężkie, a 10 lżejsze rany. Istnieją obawy, że liczba ofiar jest znacznie większa i że wielu robotników znajduje się jeszcze pod gruzami zniszczonej fabryki. Straty materjalne są olbrzymie.

KRWAWY STRAJK

Nowy Jork, 15 maja. — W San Pedro doszło między strajkującymi robotnikami portowymi a łamistrajkami do krwawej bójki, w toku której dwie osoby zostały zabite, a 10 osób odniosło rany. Policja rozpędziła bijących się i przywróciła spokój.

DEMONSTRACJA FASZYSTÓW BELGIJSKICH

Bruksela, 15 maja. Na posiedzeniu Izby doszło dziś do demonstracji faszystowskiej. Grupa młodych mężczyzn, jaka znajdowała się na galerji, poczęła w pewnej chwili wznosić okrzyki faszystowskie, a równocześnie rzucono na salę wielką ilość ulotek, zwracających się przeciw rządowi i parlamentowi. Demonstrantów aresztowano. Należą oni do organizacji faszystowskiej.

ANGLJA DOSTARCZA NIEMCOM CZĘŚCI DO SAMOLOTÓW

Londyn, 15 maja. Na interpelację w Izbie gmin minister spraw zagranicznych sir John Simon oświadczył, że wedle postanowień traktatu wersalskiego Niemcom nie wolno sprowadzać materjału wojennego, co jednak nie dotyczy części składowych samolotów. Dalej minister potwierdził, że Niemcy zamówiły w Anglji 80 motorów Armstrong-Siddeley do samolotów. — Ambasador francuski zwrócił rządowi angielskiemu na to zamówienie uwagę, jednakże, zdaniem ministra, dostawa motorów samolotowych Niemcom nie jest sprzeczna z postanowieniami układów. W tym też duchu dana będzie ambasadorowi francuskiemu odpowiedź.

KATASTROFALNE OBERWANIE CHMURY W PALESTYNIE

Jerozolima, 15 maja. Akcja ratunkowa po katastrofalnem oberwaniu chmury w Tyberjadzie postępuje bardzo powoli z powodu zamulenia gruzów zniszczonych domów. Dotychczas wydobyto zwłoki 80 osób.

PROCES HARRIMANA O OSZUSTWA

Nowy Jork, 15 maja. W poniedziałek rozpoczął się w Nowym Jorku proces przeciw bankierom Harrimanowi i Austinowi, oskarżonym o malwersacje na szkodę klijentów Harriman National Bank and Trust Company, którego prezydentem był Harriman, a wiceprezydentem Austin. Sprzeniewierzenia wynoszą 1,661.170 dolarów. Harriman, który w marcu ubiegłego roku został aresztowany, usiłował później parokrotnie popełnić samobójstwo.

LIGA NARODÓW

Genewa, 15 maja. Rada Ligi Narodów odbyła dziś przedpołudniem posiedzenie poufne, na którem zajmowano się wewnętrznemi sprawami Ligi Narodów. Uchwalono posiedzenia jawnego nie zwoływać przed czwartkiem.

REPERTUAR

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO

Środa: „Rodzina".
Czwartek: „Pieniądz to nie wszystko".
Czwartek: „Pieniądz to nie wszystko".

KINOTEATRY

Adria: „Noc w Kairze".
Apollo: „Precz z kryzysem".
Atlantic: „Rozkoszne kłopoty" (Maurycy Chevalier).
Bagatela: „Pieśń nocy" (Jan Kiepura).
Dom żołnierza: „Grzesznica z Montparnasse".
Promień: „Obraza majestatu" (Vlasta Burian) i „100 metrów miłości".
Słonko: „Bezbożne dziewczę".
Sztuka: „Życie jest piękne".
Świt: „Stracony ekspress".
Uciecha: „Świat należy do ciebie".
Wanda: „Tańcząca Wenus".

RADJO KRAKOWSKIE

Środa 16 maja

7.00: Audycja poranna. 11.40: Przegląd prasy. 11.50: Wiadomości bieżące. 11.57: Sygnał czasu, hejnał. 12.05: Gramofon (Bron. Huberman). 12.30: Wiadomości meteorologiczne. 12.33: Gramofon. 12.55: Dziennik południowy. 15.00: Hejnał i pieśni z wieży Marjackiej. 15.20: Jazz z Warszawy. 15.50: Program dla dzieci. 16.20: Odczyt: „Targi lewantyńskie" — wygłosi dr. S. Stendig. 16.35: Gramofon: chór rosyjski. 17.10: Koncert z Poznania: klarnet. 17.30: Odczyt dla maturzystów. 17.50: Odczyt podróżniczy. 18.10: Muzyka lekka. 18.40: „Obrazek z życia fabrycznego" — nowela inż. Cieślewskiego. — 18.55: Skrzynka techniczna. 19.10: Rozmaitości. 19.15: Gramofon. 19.25: Feljeton z Warszawy: „Nieznane utwory Prusa". 19.40: Wiadomości sportowe. 19.47: Dziennik wieczorny. 20.00: Myśli wybrane. 20.02: Koncert solistów z Warszawy. 20.35: Recital fortepianowy z Warszawy. 21.00: Capstrzyk marynarki wojennej z Gdyni. 21.02: Feljeton z Warszawy: „Zamarłe miasto". 21.17: Wieczór pieśni cygańskiej z Warszawy. 22.00: Odczyt esperancki. 22.20: Gramofon: muzyka taneczna. 23.00—23.30: Wiadomości meteorologiczne i muzyka taneczna.

Czwartek 17 maja

7.00: Audycja poranna. 11.40: Przegląd prasy. 11.50: Wiadomości bieżące. 11.57: Sygnał czasu, hejnał. 12.05: Gramofon. 12.30: Wiadomości meteorologiczne. 12.35: Koncert szkolny z Filharmonji warszawskiej. — 14.00: Dziennik południowy. 15.00: Hejnał i pieśni majowe z wieży Marjackiej. 15.20: Gramofon: wyjątki z oper. 16.20: Odczyt z Warszawy: „Kobieta w obronie przeciwgazowej". 16.35: Muzyka lekka. 17.30: Odczyt dla maturzystów. 17.50: Odczyt z Warszawy: „Potrzeby komunikacyjne w Poolsce". — 18.10: Słuchowisko z Warszawy: „Czwarty do bridża" — Adama Grzymały-Siedleckiego. 18.55: Skrzynka pocztowa — inż. Stanisława Broniewskiego. 19.10: Rozmaitości. 19.15: Gramofon. 19.25: Odczyt z Warszawy. 19.40: Wiadomości sportowe. 19.47: Dziennik wieczorny. 20.00: Myśli wybrane. 20.02: Audycja z Warszawy: święto narodowe Norwegji. 21.00: Capstrzyk marynarki wojennej z Gdyni. 21.02: Kwadrans literacki: „Słoń na rynku". 21.15: Audycja z Warszawy: jak powstaje piosenka. 22.00: Gramofon. 22.30: Muzyka taneczna. 23.00: Wiadomości meteorologiczne.

ZWIĄZKI i ZGROMADZENIA

—o—

POSIEDZENIE WYDZIAŁU RADY ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH odbędzie się we czwartek 17 o godzinie 6'30 wieczorem w sekretarjacie Rady (ul. Dunajewskiego 5, II piętro).

KONFERENCJA ZARZĄDÓW ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH odbędzie się w piątek 18 bm. o godzinie 6'30 wieczorem w sali Domu Robotniczego (ul. Dunajewskiego 5, II piętro).

NADZWYCZAJNE ZEBRANIE CZŁONKÓW KOMITETU DZIELNICOWEGO PPS W PODGÓRZU odbędzie się we czwartek 17 bm. o godzinie 7 wieczorem w Domu tramwajarzy (plac Serkowskiego 7).

DO TOWARZYSZÓW, KTÓRZY PRACUJĄ NAD ANKIETĄ TUR O SAMOKSZTAŁCENIU. Przypomina się wszystkim towarzyszom słuchaczom szkoły nauk społecznych TUR, którzy piszą ankietę TUR o samowychowaniu, że wypracowania oddać należy do 20 maja w bibljotece TUR tow. Lehmanowi.

WALNE ZGROMADZENIE ZWIĄZKU ZAWODOWEGO PRACOWNIKÓW UMYSŁOWYCH PRZEMYSŁU, HANDLU I BIUROWOŚCI (ul. Sławkowska 6, I piętro) odbędzie się w sobotę 26 maja o godzinie 7 wieczorem. Porządek dzienny: 1) Odczytanie protokołu z ostatniego walnego zgromadzenia; 2) Sprawozdanie ustępującego zarządu i komisji kontrolującej; 3) Wybory: a) zarządu b) komisji kontrolującej, c) sądu związkowego; 4) Wnioski i interpelacje. W razie braku kompletu walne zgromadzenie rozpocznie się o godzinie 7'30 bez względu na ilość obecnych członków. Wnioski członków winny być wniesione na piśmie do zarządu conajmniej na dwa tygodnie przed terminem walnego zgromadzenia. Tracą prawo głosowania członkowie, zalegający z wkładkami obowiązującemi za miesiąc bieżący i dwa miesiące minione, o ile nie uzyskali odroczenia zaległych opłat.

POWIATOWY KOMITET PPS W GLINIKU MARJAMPOLSKIM uprasza wszystkich członków partji o składanie legitymacyj partyjnych, celem przeglądu i rejestracji członków w Kasynie Robotniczem w czasie od 1 do 20 bm., we wtorki i soboty od godziny 4 do 5 popołudniu

Wydawca: Zygmunt Żuławski. — Redaktor odpowiedzialny: Kazimierz Przybyś. — Drukarnia Ludowa w Krakowie pod zarz. St. Ziemi[illegible]